Nr 203 Czwartek 18 września (1 października) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreźna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

„Nowości Literackie", patrz ostatnią stronicę, ostatnie drobne ogłoszenia.

KALENDARZ.

18 (1) Józefa.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. Dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Powrót do źródła.

—o—

Przed paru miesiącami obserwowaliśmy przedstawicieli prawicy społeczeństwa rosyjskiego na Zjeździe w Pradze i mieliśmy okazyę do zanotowania neosłowianofilskich „słów, które obowiązują", padających z ust ludzi, których zarówno przekonania polityczne, jak przyzwyczajenia i sympatye zdawały się łączyć nierozerwalnymi węzły ze starym panslawizmem.

Wówczas i organ p. Suworina przeżywał sielankę neosłowiańską. Zamilkły na czas jakiś oszczercze korespondencye antypolskie, znikły z horyzontu projekty dragonad w Królestwie. Pan Stołypin dzielił się z czytelnikami nadmiarem uczuć słowiańskich, p. Bobryński powtarzał hasła praskie.

Wraz potem rozpoczęła się szybka i stanowcza ewolucya.

Z początku ten sam p. Bobryńskij przypomniał sobie o losach „rosyan galicyjskich" i dawał wyraz nadziei, że krzywdy rosyjskie na Rusi Czerwonej zostaną nareszcie wynagrodzone.

Powtórzona w parę tygodni później przez tegoż hr. Bobryńskiego z większym naciskiem, myśl ta dojrzała ostatecznie w umyśle znanego dobrze społeczeństwu polskiemu p. Filewicza, który nie omieszkał nadać jej formy, właściwe jego przekonaniom.

W jego ustach pierwotna myśl o „wzajemności słowiańskiej", o wzajemnem uregulowaniu kwestyi spornych zgodnie z wymaganiami równości i sprawiedliwości przyjęła formę groźby: „zanim żądania" rosyjskie w Galicyi uwzględnione nie zostaną, nie może być mowy o ulgach dla ludności polskiej w Rosyi".

Próżno w prasie polskiej wskazywano na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy stanowiskiem rusinów w Galicyi a polaków w Rosyi, próżno wyliczano te wszystkie przywileje ludności ruskiej, których cienia nawet nie posiada ludność polska w Królestwie, próżno przypominano, że o położeniu polaków w Rosyi decyduje rząd rosyjski, podczas gdy o prawach zarówno polskiej, jak i ruskiej ludności w Galicyi stanowi rząd austryacki.

Jedyną odpowiedzią na argumenta było uporczywe powtarzanie w tym samym tonie utrzymanych rad i napomnień.

Poprostu „natura wilka ciągnęła do lasu". Okres neosłowiański ciążył prawicy rosyjskiej, po chwilowym wybuchu „entuzyazmu" na gruncie praskim, odczuła ona całą niewłaściwość swej sytuacyi i gwałtownie zmierzała do powrotu na łono starego słowianofilstwa i panslawizmu.

Zaszczyt uwieńczenia tej ewolucyi ostatniem ogniwem, postawieniem ostatniej kropki nad „i" należy się znowu temu samemu organowi p. Suworina-ojca.

Ogniwo to stanowi owa korespondencya z Kijowa, której treść podaliśmy w swoim czasie, a do której wczoraj dodaliśmy wyjaśnienia p. Niewierowa.

W świetle przytoczonych tam danych urzędowych i liczb jakże plastycznie występują żale „Now. Wrem."!

Jakże charakterystycznem jest to utyskiwanie na nieskrępowany wzrost własności polskiej wobec faktu, że według danych urzędowych zmniejszyła się ona o kilkadziesiąt tysięcy dziesięcin w ciągu kilku lat ubiegłych, jak wymownie świadczy o napięciu uczuć słowiańskich narzekanie na pobłażliwość dla polaków ze strony tych samych władz, które, jak to stwierdza p. Niewierow, niejednokrotnie odrzucały podania zarządu cukrowni o rozszerzenie posiadłości ziemskich, które wreszcie „protestowały" kategorycznie przeciwko jakimkolwiek ulgom w tej sprawie przy opracowywaniu ustawy o związkach i stowarzyszeniach!

Pismu p. Suworina nie wystarcza więc powolne kurczenie się własności polskiej w naszym kraju, nie wystarcza dotychczasowa dbałość o los „sprawy rosyjskiej", ani dotychczasowe zastrzeżenia przeciwko ulgom narodowościowym, ani ścisłe przestrzeganie ustaw, normujących prawa ludności polskiej i żydowskiej.

Zarówno w stosunku do nas, jak i do żydów chce ono czegoś więcej, żąda jakiejś innej „konsekwencyi i energii", jakiejś innej „władzy, która nie byłaby fikcyą". Panowie z „Now. Wrem." zdają sobie doskonale sprawę z tego, że taka energia i taka konsekwencya nie dałaby się pomieścić w granicach ustaw istniejących, dlatego taki nacisk kładą oni na specyalnem znaczeniu władzy generał-gubernatora. „Jest to swego rodzaju wyjątkowa siła, która może wzmocnić energię rządową w osiągnięciu pewnych celów określonych" czytamy w onej korespondencyi.

Na tej zachęcie do wzmocnienia energii rządu w stosunku do nas zamyka krótką, lecz wymowną epopeję słowiańską „Nowoje Wremia", a wraz z niem prawica rosyjska. Uczucia neosłowiańskie powróciły do swego źródła pierwotnego, prawica zdołała otrząsnąć się z ciężaru słów, które obowiązują, i oto stoi przed nami w całej swej pierwotnej szczerości.

Ten powrót do źródła pierwotnego, ta naturalna ewolucya, nakazują i nam sprawdzić raz jeszcze swe rachuby i nadzieje, powstałe w okresie „słowiańskim" i wyzbyć się nieopatrznych i szkodliwych złudzeń.

Idem.

Kampania wyborcza w Ameryce.

Pomiędzy p. Bryanem, kandydatem demokratycznym, i prezydentem Rooseveltem wywiązała się polemika na łamach gazet. P. Bryan, jakeśmy to już donosili w depeszach, zamieścił list, potępiający udział prezydenta w kampanii wyborczej. P. Roosevelt poczynił mu zaś różne zarzuty. Atakuje on z całą bezwzględnością i p. Bryana, i p. Haskella, gubernatora z Oklahomn, jednego ze stronników Bryana. Roosevelt napada głównie na Haskella za obronę zbyt gorącą przywilejów «Standard Oil», bogatego stowarzyszenia, zaopatrującego w naftę prawie cały świat. «Standard Oil» bowiem ze swej strony prowadzi nadzwyczaj energicznie kampanię wyborczą na rzecz kandyda demokratycznego. Stany Zjednoczone są teraz widownią ciekawej walki wyborczej, podczas której b. prezydent polemizuje ze swymi przeciwnikami w sprawie wyboru jego następcy.

Polski instytut ludowy w Ameryce.

—)o(—

W New-Yorku powstał instytut ludowy.

Celem instytutu jest szerzenie oświaty, kultury i poczucia obywatelskiego wśród mas polskich, przybyłych i osiadłych w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie inne narodowości, osiadłe na Nowym Lądzie, posiadają mniej lub więcej liczne instytucye, pomagające im w osiągnięciu wyższego szczebla cywilizacyjnego, a tem samem i w zdobyciu stosownej pozycyi materyalnej w całokształcie życia Stanów Zjednoczonych. Każda nowa fala imigracyi, ukazująca się na powierzchni morza obywatelskiego amerykańskiego, musi przejść przez ciężką szkołę, zaczynając często od samego spodu, od najmniej popłacanej i najcięższej pracy. Los ten oczekuje i polaków, przybywających do Ameryki.

„Zmniejszyć uciążliwość i przeciągłość tego okresu — piszą założyciele w odezwie o powstaniu instytutu — można, po pierwsze: przez zdobycie języka angielskiego, po drugie: przez zaznajomienie się z zasadami ustroju prawnego i politycznego ustroju kraju, pozwalające na lepsze oryentowanie się w walce o byt, a wreszcie, przez zeznajomienie się z zasadami nauk ścisłych, które rozjaśniają tyle zjawisk otaczającego nas świata, rozwijają umysł i zdolność do bardziej wytworzonej pracy, a tem samem dają możność stworzenia lepszych warunków życia".

Otóż, w celu osiągnięcia tych założeń, powstał pierwotnie w r. 1906-ym z inicyatywy p. Aleksandra Gwiazdowskiego w lokalu Domu Narodowego t. zw. „Szkoła przygotowawcza", gdzie przygotowywano młodzież polską do instytutu technicznego im. Piotra Coopera w Nowym-Yorku.

W pierwszym roku szkoła czynna była 7 miesięcy i, pomimo wielkich trudności, przygotowała gromadkę uczniów do rzeczonego Instytutu. Szkoła liczyła średnio uczniów 80—60, w drugim zaś roku dostarczyła nowych dziewięciu kandydatów do Cooper-Union. Przy szkole w listopadzie 1907-go r. p. E. Lewiński zorganizował „Klub nauk społecznych", gdzie, przy pomocy pogadanek, odczytów i referatów, starano się zaznajomić członków z ważniejszemi zagadnieniami ekonomicznemi i socyalnemi życia amerykańskiego, a nadto próbowano skutecznie zbliżyć amerykanów z polakami.

Gdy się tak rozrastały zadania szkoły, okazało się, że instytucyę należy rozszerzyć i oto, po wzajemnem porozumieniu rady opiekuńczej szkoły przygotowawczej oraz zarządu klubu, postanowiono utworzyć „Polski instytut ludowy", jako instytucyę społeczną o rozciąglejszym zakresie. W ten sposób w kwietniu r. b. powstała nowa instytucya za oceanem, oparta na zasadach stowarzyszenia członków czynnych, wspierających i honorowych. Sprawami instytutu kieruje rada naczelna, której prezesem jest dr B. Onufrowicz, a sekretarzem F. Machczyński. Szkoła instytutu mieści się we własnym lokalu 234E. 10-th Str. New-York. Przedmioty wykładane: 1) język angielski; 2) arytmetyka, algebra i geometrya; 3) rysunki techniczne; 4) język polski (gramatyka, stylistyka, historya i literatura polska). W instytucie otwarto nadto czytelnię publiczną polską.

W dn. 27 b. m. nastąpi otwarcie trzeciego roku szkolnego w instytucie, a zarazem pożegnanie kolegów, którzy zdadzą do Cooper-Union. Będzie to pierwsza tego rodzaju polska uroczystość w Nowym Jorku.

Rusiński projekt ordynacyi wyborczej.

D-r Oleśnicki wystąpił z gotowym projektem ordynacyi wyborczej, opartej na czteroprzymiotnikowem głosowaniu jeszcze podczas sejmu galicyjskiego w roku ubiegłym. W roku bieżącym wniósł go na nowo w imieniu klubu rusińsko-ukraińskiego.

Według tego projektu sejm składałby się ze 160 posłów: z 12 wirylistów (jak dotychczas) i z 148 posłów, wybranych w 140 okręgach wyborczych za pośrednictwem czteroprzymiotnikowego głosowania. Z tych 140 okręgów 29 przypada na miasta lub osady, a 111 okręgów jest wiejskich. Okręgi miejskie wybierają 37 posłów (Lwów 6, Kraków 4, a wszystkie inne okręgi po jednemu), wiejskie 111, czyli po jednym pośle z każdego okręgu. Okręgi miejskie jak twierdzi «Diło» mają wszędzie większość polsko-żydowską; z wiejskich zaś okręgów 47 ma większość polaków, 64 rusinów. W ten sposób ze 148 posłów obieralnych przypada 84 posłów na polaków i 64 na rusinów. Dla uniknięcia malwersacyi wyborczych projekt ten obmyśla następujący punkt: Lokal wyborczy ma być w ten sposób urządzony, by wszyscy, posiadający prawo głosu, pomieścili się w jednym pokoju i to w tym samym, w którym urzęduje komisya wyborcza. Stół, przy którym urzęduje komisya i komisarz, powinien być ustawiony pośrodku pokoju w ten sposób, by wszyscy wyborcy mieli do niego wolny dostęp i by wszelkie czynności komisyi mogły być kontrolowane ze wszystkich stron. Dopóki wybór nie zostanie ukończony, przy stole musi się znajdować co najmniej 3-ch członków komisyi. Czas przeznaczony na głosowanie nie może być krótszy od czterech godzin. Po upływie terminu przeznaczonego na balotowanie, prezes komisyi ogłasza, że głosowanie zostało ukończone, polecając wyborcom, znajdującym się w lokalu wyborczym, którzy nie złożyli jeszcze swych głosów, niezwłoczne ich oddanie. Następnie komisya ma sprawdzić, czy liczba podanych głosów zgadza się z liczbą wyborców, figurujących w spisie, poczem cała komisya i komisarz ma podpisać spisy i protokół głosowania. Czynności te powinny być dokonane jawnie i w obecności wszystkich wyborców.

Sejmy polskie w Ameryce.

W Detroit odbył się przed 10 dniami ósmy sejm Unii polskiej z wielką pompą i przy licznym udziale członków Unii. Sejm poprzedził uroczysty pochód przed halą Pułaskiego na Wojciechowie. Głównym marszałkiem pochodu był nowy biskup polski ks. Rhode, któremu towarzyszyli dwaj podmarszałkowie. Po nabożeństwie pontyfikalnem w kościele św. Wojciecha, podczas którego stowarzyszenia śpiewackie odśpiewały pieśni religijne, odbył się ponowny pochód do hali Pułaskiego, gdzie rozpoczęły się obrady sejmu Unii. Zagaił je ob. Etan. Świercz, prezes komitetu gospodarczego i po krótkiej przemowie powitalnej przedstawił generalnego prezesa Unii ob. Fr. Węglińskiego. Radca konsystoryalny ze stanu Pensylwania, ks. Stanisław Szpotański, w krótkich słowach przedstawił ks. biskupa Pawła Rhodego, który przywitany hucznymi oklaskami, zachęcając do jedności, bratniej miłości i harmonijnych debat, serdecznie, po polsku, jak ojciec do swej dziatwy, przemówił. Nawoływał do miłości bliźniego, Kościoła i narodowości i wyraził pragnienie, aby wszystkie organizacye polskie stanowiły jedną całość, czyli, jak się wyraził, jeden związek jedności, aby ostatecznie wszystkie odłamy złączyć w jedną rodzinę polską. Mowę ks. biskupa przyjęto burzą oklasków.

Del. Józef Stryjak zdał sprawę z kasowości, z której wynika, że na sejmie VII w dniu 1 października 1906 r. otrzymał nowy zarząd Unii 27,700 dol. w hipotekach i 6,446 dol. w gotówce,

Deotyma.

—:—

Na wzburzoną klęskami politycznemi duszę naszego narodu spadły w pierwszej połowie XIX wieku królewskie myśli i nieśmiertelne ideały tytanów, którzy cierpieli za miliony, mocarzów ducha, co bryłę świata z posad ruszyć zamierzali; spadły jak istne meteory, w nieskończoności świata początek swój mające, i ogniem prometeuszowym rozpalone zeszły w głąb—do tych podziemi narodowego ducha, w których tkwią zagadnienia podstawowe, odwieczne, a do których myśl ludzka napróżno dotrzeć usiłuje.

Ten podziemny bieg myśli naszych romantyków, dla większości może współczesnych niedostępny i niezrozumiały, był wszakże tak silny, że wstrząsnął, rzec można, całym prawie narodem. I oto na chwilę zmienia się zupełnie fizyonomia duchowa społeczeństwa: fala, spowodowana uderzeniem, coraz szersze zatacza kręgi, pierś wzbiera oddechem przyśpieszonym — raz jeszcze sięgamy po broń, poraz ostatni wieszczą pobudką zachęceni, zrywamy się do lotu, by ponownie upaść w piekielną otchłań niewoli i bólu. Tu następuje moment radykalnego przełomu: zupełnie upadłe politycznie, pozbawione najelementarniejszych warunków swobodnego rozwoju, rozbite i osłabione—wyrzeka się społeczeństwo wielkich tradycyi i ideałów romantyzmu, odsuwając je w dziedzinę pięknych, ale nieziszczonych marzeń. Przychodzi chwila „otrzeźwienia", doba pozytywizmu, a hasłem najpopularniejszem, przez wybitne jednostki głoszonem, staje się „praca organiczna".

Lecz „nie przepadną natchnienia najczystsze" — struny, szarpnięte władną dłonią wieszczów, nie zmilkną nigdy, mimo, że chór nie podejmie zrazu pieśni, lub jeno niestrojnym do rytmu serc wielkich wtórem odpowie. Nieliczni a samotni epigonowie romantyzmu, wpatrzeni w mocarnych ducha rycerzów, nie mogą zapomnieć tych boskich akordów, którymi brzmiała jeszcze wczoraj narodowa harfa, a jakkolwiek nie wzbijają się na szlaki górnego mistrzów lotu, jakkolwiek nie mają w sobie archanielskiej mocy i głosy ich mniej dumne, mniej donośne, nie porywają na wyżyny, które z nieśmiertelnością graniczą—zasługują wszelakoż na prawdziwy szacunek. Bo... cóż winni oni, że posiadali „zdolność zapominania o świecie realnym—dar niewidzenia rzeczywistości", a duch czasu wydarł im „zdolność przebywania w świecie idealnym—dar wżywania się w sny piękne" (Taine)? A przecież pragnęli, pragnęli gorąco.....

Do tej spóźnionej drużyny szlachetnych marzycieli o podciętych skrzydłach należała zgasła przed kilku dniami Jadwiga Łuszczewska. Budziła niegdyś zachwyt talentem improwizatorskim, umiejętnością błyskawicznego łączenia faktów, obejmowania jednym rzutem całości i wcielania jej bezpośrednio w kryształowo-piękne kształty szczeropolskiego słowa. Darzyli ją zachętą sędziwi rzecznicy klasycyzmu, dłoń przyjazną wyciągali z uznaniem romantycy — sądy, większym krytycyzmem zaprawne wśród powszechnych uniesień, wypowiadał śmiało Kraszewski. Wyładowana kosztem artystycznego wykonania erudycya książkowa, brak samorodnych żywszych drgnień uczuciowych, przedmiotowość autorki w „Improwizacyach i poezyach" (I—1854, II—1858) sprawiają, że dawnego entuzyazmu w nas nie rozpłomienią, w tętnicach krwi do żywszego biegu nie przynaglą... Ale w tych transparentowych pochodniach natchnienia dostrzedz musimy szlachetność intuicyi i smutne załamanie ducha twórczego, który, nie mogąc czerpać krzepiących soków ze źródeł życia, wtłoczonego w ciasną, chłodem wiejącą cembrowinę, ze społeczeństwa, uznającego jedynie walkę na rozumy — począł szukać uatchnienia w krainach drukowanej litery. Weśnić się w przeszłość, jak w teraźniejszość, nie zdołała; od Lecha (1859 r.), mitycznego bohatera z „wolą-opoką" aż do rozsłonecznionych tryumfem dni „Sobieskiego pod Wiedniem" (1895 r.) obrazowała z wielką nieraz precyzyą, zadziwiającą dokładnością dzieje narodu, zdradzając znawstwo pokrytych pyłem wieków zabytków, horyzont myśli niezmiernie szeroki i kulturę artystyczną niepospolitą—ale ślad załamania ducha pozostał nazawsze w natchnieniach wybitnie książkowych, pozbawionych barwy indywidualnej własnej fnntazyi. Misterność formy, przedziwna mozajka szczegółów, ułożonych składnie w całość, sprawiającą wrażenie zimnego oleodruku, pomimo wszelkich akcesoryów romantycznej poezyi w postaci nadprzyrodzonych potęg i duchów o sztucznym teatralnym zakroju — wszystko, prócz tego „tchnienia, które serca żywi" i nawet sen poetycki w jawę przemienić zdolne. Duch czasu pogwałcił w spóźnionej marzycielce „zdolność przebywania w świecie idealnym — dar wżywania się w sny piękne" — pozwalając jej stylizować jedynie szablony, niedostatecznie ocenione pod względem piękna formalnego. Prace powieściowe Deotymy też same wysokie zalety i braki zasadnicze cechują; w najpopularniejszych z nich „Brankach w jassyrze" (1889) z poza zewnętrznej powłoki historycznych opisów i dydaktycznych dygresyi wytryska strumień uczuć tak szczerej i pełnej prostoty duszy kobiecej, że „kto raz ten utwór przeczyta—twierdzi wybitny krytyk—ten go już nigdy nie zapomni."

Zapomnieć ani przemilczeć o Deotymie nie może historya literatury polskiej nigdy, bo jest najtypowszym i najdoskonalszym wyrazem zamierającego romantyzmu—jedną z ostatnich, schodzących z widowni. Żaden z prądów i kierunków późniejszych nie uderzył o nią, nie zadrgał żywiej na jej duszy i na schyłku życia była taką, jak w młodości, krom wzmożonych uczuć religijnych, objawiających się niegdyś mniej jaskrawo wskutek współrzędności z ideami filozoficzno-humanitarnemi. Kiedy wśród tęsknot za ideałem i strasznej zwątpienia męki, wśród bolesnych oczekiwań na rozstaju i poszukiwań dróg nowych, znów przyszli do głosu ojcowie narodu i sztuki wielkiej nieśmiertelni kapłani—już nie mogła zrozumieć młodej, wyzwalającej się duchowo Polski.

Żywiąc duszę tradycyami dni minionych, pełna miłości—acz nie tej „w walce z piekłem życia" krwią broczącej—zamknęła cicho powieki, wylatując myślą zapewne w czasy pancernej jasności...

Może anioł śmierci poszumem skrzydeł przypomniał jej łopot zwycięzkich sztandarów króla Jana.

Z. Mostowski.

czyli 34,146 dol. Z tej sumy wypłacono pośmiertnego 8,900 dolarów.

Grup było 101 z 6,653 członkami. Dzisiaj Unia polska liczy grup 144, a członków 14,294. Kapitał wzrósł do 90,000 dol.

Z prasy reprezentowany był „Dziennik Chicagowski“, „Dziennik Narodowy“, „Dziennik Związkowy“, „Gazeta Katolicka“ z Chicago, „Nowiny „Polskie“ z Milwaukee, „Górnik“, tygodnik z Wilkesbarre i „Polak Amerykański“.

Wieczorem odbywały się na cześć zarządu Unii, delegatów i przedstawicieli prasy bale i zabawy.

Równocześnie odbył się w Chicago sejm „Stowarzyszenia Polaków w Ameryce“. Jest to także jedna z większych organizacyi polskich. Prezydował wybrany przez aklamacyę delegat, Przymorski. Po zamianowaniu komisyi i wysłuchaniu sprawozdania, załatwiono nowe wnioski, poczem zakończył obrady przemówieniem biskup Paweł Rhode.

W przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił ks. biskup izbie swój plan koncentracyi organizacyi polsko-katolickich na systemie federacyjnym. „Trzeba naszą sprawę społeczną oprzeć na organizacyach — mówił biskup.—Pojedyńczo biorąc, jesteśmy dobrymi polakami i dobrymi katolikami, ale zbiorowo jesteśmy zerem. Potworzyły się patryotyzmy chicagowskie, milwauckie, detroickie, nie przekraczające często granic parafii. Należy się połączyć i działać wspólnie. Nie idzie tu o połączenie takie, by organizacye zlewały się w jedno, ale o połączenie się przez reprezentacyę zarządów, dla rozpatrywania wspólnych spraw katolickich i narodowych“. Jesteśmy rozbici, a powinniśmy dla wielu celów razem pracować. Nawet ci, którzy utracili wiarę, nie powinni być odtrąceni od wspólnej pracy. Ale powinni swoje stanowisko określić wyraźnie, tem prędzej może dojść do zgody“.

Po przemówieniu, które często przerywano oklaskami, udzielił arcypasterz biskupiego błogosławieństwa.

Katastrofa w Belinie.

Dzienniki berlińskie przepełnione są szczegółami strasznej katastrofy, która miała miejsce na górnej kolei berlińskiej, jak to już doniosły depesze. Katastrofa miała miejsce w sobotę, o g. 1 ej m. 20 po południu. Pociąg, idący z placu poczdamskiego, wjechał wskutek złego nastawienia zwrotnicy maszyny niewłaściwie i zderzył się z pociągiem, dążącym od ogrodu Zoologicznego. Uderzenie było tak silne, że wagon pociągu, idącego od ogrodu Zoologicznego, wypadł z szyn, przerwał żelazną balustradę ochronną i runął z wysokości 6-ciu metrów na bruk. Wagon ten zdruzgotał się zupełnie, drugi zaś, również wykolejony, zawisł pionowo, uczepiony kołami o pomost.

Jeden z naocznych świadków katastrofy, d-r Treitel, jadący pociągiem od placu Poczdamskiego, opowiada sprawozdawcy dziennika «Berl. Tageblatt», co następuje:

«Pociąg nasz musiał, skutkiem fałszywego nastawienia zwrotnicy, najechać na szyny niewłaściwe. Zaledwie minęliśmy wyspki przejazd nad Wettiner Strasse, gdy rozległ się straszny trzask, pociąg zatrzymał się nagle, a wszystkie osoby, znajdujące się w wagonie, w którym jechałem, wpadły na siebie. Ja runąłem na podłogę, podniosłem się jednak natychmiast i przez otwarte drzwi ujrzałem, jak jeden z wagonów pociągu, dążącego naprzeciwko nas, spadł na bruk uliczny, drugi zaś zawisł w powietrzu. Spostrzegłem też zalanego krwią człowieka, jak usiłował utrzymać się na wagonie wiszącym, po chwili jednak, straciwszy widocznie siły, spadł również na bruk i legł tam bez ruchu. Co do mnie, to wyszedłszy z wagonu, przedarłem się aż do budki zwrotniczego. Leżeli tam już zabici i poranieni. O ile to było możliwe, nałożyłem ranionym pierwsze opatrunki, poczem przewożono ich na wozach od lodu Towarzystwa refrygatorów do szpitali Am Urban i na Gitschiner Strasse.

Wkrótce zjawiły się na miejscu katastrofy władze policyjne oraz straż ogniowa, która rozpoczęła akcyę ratunkową.

Przedewszystkiem zajęto się dobywaniem ofiar katastrofy z pod szczątków wagonu zdruzgotanego, z pośród których krew sączyła się obficie i słychać było jęki ciężko ranionych. Jednocześnie podniesiono za pomocą wind wagon wiszący dla uwolnienia stłoczonych i rozpaczliwie krzyczących podróżnych.

Według śledztwa urzędowego, katastrofa wynikła z powodów następujących: W każdym wagonie motorowym pociągu kolei górnej znajduje się dwóch oficyalistów. Jeden z nich, maszynista, stoi w przedziale zamkniętym i obsługuje przyrządy elektryczne, drugi zaś, zwany kierownikiem lub zawiadowcą pociągu, ma za obowiązek czuwać nad sygnałami i wydaje rozkaz do odjazdu. W danym razie, tak maszynista, jak zawiadowca pociągu od placu Poczdamskiego nie zwrócili uwagi na sygnały, polegając jeden na drugim. Dopiero, ujrzawszy drugi pociąg, zawiadowca zawołał:

— Na miłość boską, jak stały sygnały?!

— Nie zauważyłem także! — zawołał maszynista i chciał pociąg zatrzymać, ale było za późno. Wagon motorowy minął już zwrotnicę, a pociąg, dążący od ogrodu Zoologicznego, uderzył go z całą siłą z boku.

Tak maszynistę, jak zawiadowcę pociągu od placu Poczdamskiego, którzy wyszli z katastrofy bez szwanku, aresztowano. Maszynista drugiego pociągu zginął na miejscu, zawiadowca zaś ma odcięte obie nogi.

Według ostatecznych obliczeń, zginęło na miejscu 21 osób, 18 zaś odniosło rany ciężkie.

Z osób zabitych 16 rozpoznano, jako mieszkańców i mieszkanki Berlina.

Zwłok 5 osób, mianowicie 3 kobiet i 2 mężczyzn, dotychczas nie rozpoznano.

Manifestacya o reformę wyborczą.

Zapowiedziana przez partyę socyalno-demokratyczną manifestacya robotnicza odbyła się we Lwowie w niedzielę ubiegłą. Już około godziny 9 rano zaczęła przed gmachem sejmowym gromadzić się publiczność, ustawiając się naprzeciw głównego wejścia w długich, gęstych szeregach. — Grupami zdążali pod sejm robotnicy, dwie organizacye przybyły w pochodzie. Plac przed gmachem obsadziły silne oddziały policyi pieszej i konnej. Do godziny 11-ej zebrało się około 2,000 ludzi.—Zaznaczyć należy, że jeżeli manifestacya miała dać obraz sił partyi socyalno-demokratycznej, to obraz ten nie przedstawił się imponująco, pomimo bowiem, że celem demonstracyi była kwestya tak żywo obchodząca warstwy robotnicze, nie zdołali socyaliści zgromadzić więcej nad tysiąc robotników. Resztę zgromadzonych stanowiła publiczność, żądna ciekawego widowiska.

Z uderzeniem godziny 11-ej, witana okrzykami ukazała się delegacya, złożona z reprezentantów organizacyi socyalistycznych, prowadzona przez posłów Daszyńskiego, Hudeca, Diamanda, Wityka i innych.

Deputacya udała się najpierw do marszałka kraju, hr. St. Badeniego.

Imieniem deputacyi przemówił poseł Daszyński. W długiem przemówieniu zaznaczył mówca znaczenie reformy wyborczej dla rozwoju kraju i przyszłości narodu, zwrócił następnie uwagę na fakt, że Sejm obecny jest już odmienny od dawnych, co jest dowodem wzrostu myśli demokratycznej, a wynikiem niezadowolenia szerokich mas, wykluczonych od udziału w sprawach samorządu krajowego. Mówca zaznaczył dalej, że jeżeli jest mowa o kompromisach, o czem wspomniał marszałek w swem przemówieniu w sejmie, to socyalni demokraci uważają kompromis za jeden ze środków technicznych, wiodących do celu, celem jednak jest oparcie sejmu na tych samych, co parlament, podstawach, a więc na równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowaniu.

Następnie imieniem ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej przemówił poseł Wityk, podkreślając, że tylko to prawo może zbliżyć w realnej pracy oba narody, zapewnić spokojny i pokojowy rozwój ukraińskiemu i polskiemu narodowi.

Na przemówienia te odpowiedział marszałek, hr. St. Badeni, oświadczając, że przyjmuje wywody deputacyi do wiadomości. To pierwsze zdanie swej odpowiedzi powtórzył hr. Badeni także po rusku. Następnie rzekł marszałek, iż nie ma prawa dawać jakiegokolwiek przyrzeczenia albo zapewnienia imieniem sejmu, swoje zaś osobiste stanowisko w tej sprawie określił już dwukrotnie, zarówno wobec dawniejszej deputacyi socyalno-demokratycznej, jakoteż w sejmie. Stanowisko to polega na tem, że marszałek jest zwolennikiem przyznania wszystkim tym, którzy dotychczas nie mają prawa wyborczego, a zatem najszerszym warstwom społecznym, istotnego udziału w sejmie, i to nie tylko formalnie, ale w ten sposób, aby im zapewnić faktycznie wpływ odpowiedni. Musi to jednak nastąpić w drodze stopniowego przekształcenia, a nie w drodze zupełnego przewrotu. Reforma wyborcza musi otworzyć podwoje sejmu dla tych, którzy prawa wyborczego nie mają, lecz nie może usunąć z tego sejmu tych, którzy w nim obecnie zasiadają. Połączenie tych dwu rzeczy nie jest łatwe, przeciwnie, przedstawia większe trudności. Nie należy więc sądzić, jakoby sejm obecny pragnął sztucznie odwlekać reformę wyborczą, a zarazem nie należy się dziwić, że sejm szukając dróg, na których by mógł pogodzić w reformie wyborczej te dwa pozornie sprzeczne stanowiska, nie może dokonać tego tak prędko i tak łatwo.

„Reprezentujecie, Panowie — mówił marszałek — warstwy społeczne, które słusznie uznajecie za przygotowane do życia publicznego i zdolne do przyjęcia współodpowiedzialności za losy tego kraju, lecz w takim razie muszą te warstwy społeczne zrozumieć i wejść w położenie obecnego sejmu, i same ocenić granice, w których ten sejm większością $^2/_3$ głosów może reformę wyborczą uchwalić. Jeżeli się o tem będzie pamiętać, nie będzie niespodzianek, nie będzie złudzeń. Mam nadzieję i nie wątpię, że pomimo tych trudności sejm znajdzie tę pośrednią drogę i uchwali opartą na niej reformę wyborczą“.

Od marszałka udała się deputacya do sali 1-ej, gdzie zgromadzeni byli członkowie demokratycznej lewicy pp.: Rutowski, Battaglia, Adam, Merunowicz, Loewenstein, Tertil, Jabłoński i Ciuchciński. Pp. Daszyński i Wityk powtórzyli tutaj mniej więcej te same argumenty, co wobec marszałka. Odpowiedział p. Rutowski. Zaznaczywszy, że lewica stanowi zaledwie piątą część sejmu, podkreślił, że demokracya polska stała zawsze na stanowisku rozszerzania praw na wszystkie warstwy społeczeństwa, gdyż rozumiała, że garstka arystokratów nie potrafi sama dźwigać losów Rzplitej, losów ojczyzny, że trzeba dać prawa szerokim masom, aby miały poczucie ojczyzny, bez tych praw 20 milionów ludu to tylko cyfra. Intencyą demokracyi jest nietylko przeprowadzenie reformy wyborczej, opartej na powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem prawie głosowania, lecz i niedopuszczenie zwłoki w jej przeprowadzeniu. Nadto stoi demokracya na tem stanowisku, że uwzględnić tutaj należy, jako zasadę, interes narodowy. Zastępy demokracyi były zawsze zdania, że bez rusinów niema polaków, że o jednych bez drugich myśleć nie można, ale rusini nie mogą też żądać, aby się polacy wyrzekli swych dziejów i swej tradycyi. Musi się znaleźć wspólną podstawę działania. Wreszcie podkreślił mówca, że obowiązkiem socyalnej demokracyi jest popierać demokracyę polską w jej zabiegach. Dotychczas jednak z tej strony raczej były utrudnienia, przez rzucanie nieuzasadnionych podejrzeń, przez takie stawianie kwestyi, że mniej silnym ręce opadać musiały.

Następnie udała się delegacya do prezesa ruskiego klubu ukraińskiego, d-ra Oleśnickiego. Przemawiali tu znów pp. Wityk i Daszyński, który podkreślił, że do nikogo „deputacya nie idzie z tak szczerą wiarą i taką nadzieją“, jak do posła Oleśnickiego, a dalej zapewnił go, że interes nasz jest wspólny, gdyż poseł Oleśnicki jest reprezentantem narodu „uciśnionego“. „Oczy nasze — mówił poseł Daszyński — z najwyższą sympatyą patrzą na walkę, którą prowadzicie“.

W odpowiedzi poseł Oleśnicki zaznaczył, że ukraińcy pierwsi (?) poruszyli w sejmie sprawę reformy.

Ukraińcy, mówił poseł Oleśnicki, uznawali zawsze czteroprzymiotnikowe głosowanie i byli zdania, że tylko ludowy sejm spełnić może swoje zadanie.

Następnie udała się deputacya do klubu ludowców, gdzie przemawiali posłowie Daszyński i Wityk, odpowiadał im poseł Jedynak.

Deputacya wyszła przed gmach sejmowy; tutej plac przed sejmem otoczony był kordonem policyi, za którym w ogrodzie jezuickim zebrał się tłum manifestantów. Poseł Diamand zawiadomił o wyniku przesłuchania u marszałka. Słowa Diamanda przyjęto oklaskami i okrzykami. W tłumie rozwinięto dwa czerwone sztandary, poczem wśród dźwięków czerwonego sztandaru, udał się tłum na pobliską ulicę Brajerowską przed lokal Kasy chorych. Tu przemawiali Hudec i Daszyński.

Tutaj, w wąskiej ulicy Brajerowskiej, nagle wezwała policya do rozejścia się, a gdy nie usłuchano, żołnierze policyjni dobyli pałaszów i natarli na tłum. Powstał zgiełk, odezwały się okrzyki. Przeszło 17 osób odniosło rany. Wszyscy prawie ranieni byli z tyłu. Żołnierze policyjni bili leżących na ziemi.

O godzinie 3-ej po poł. przybyła ta sama deputacya do gmachu namiestnictwa, gdzie przyjął ją namiestnik, d-r Bobrzyński, który na przemowę deputacyi odrzekł, że w granicach wytkniętych przez rząd centralny, w znanych deklaracyach o reformie wyborczej do sejmu, dołoży on ze swej strony wszelkich starań, aby reforma ta w sejmie naszym przyszła do skutku, aby ogół obywateli uzyskał prawo wyborcze do sejmu i za rezultaty jego prac przyjął tem samem odpowiedzialność. Namiestnik zwrócił jednak uwagę na konieczność, aby akcya dążąca do tego celu, odbyła się w sposób legalny.

Poseł Diamand podniósł skargę na zachowanie się organów policyjnych w czasie świeżego zajścia na ulicy Brajerowskiej, składając na te organa odpowiedzialność za te zajścia. Namiestnik oświadczył, że zarządzi ścisłe dochodzenie w sprawie tego wypadku, a jeśliby deputacya mogła wskazać świadków, to namiestnik prosił, aby to uczyniła, celem zużytkowania ich zeznań w śledztwie.

O wyniku posłuchania zawiadomił poseł Daszyński zebranych na Wałach Gubernatorskich i wezwał manifestantów do rozejścia się. Część ich udała się na plac Maryacki, gdzie policya ich rozproszyła. Jednego z komisarzy policyjnych uderzono tutaj kamieniem w głowę. Rannego opatrzyła stacya ratunkowa. Podczas zajścia policya aresztowała 5 osób, z których 4 po spisaniu protokółu wypuściła na wolność, zaś piątego, pod zarzutem gwałtu publicznego, zatrzymała w areszcie śledczym.

Uroczystości watykańskie.

Przed paru dniami w Watykanie w dziedzińcu Belwederu odbył się w obecności papieża wspaniały popis gimnastyczny. Piętnaście tysięcy osób zebrało się na placu, tłumy cisnęły się do niezliczonych okien pałaców watykańskich. Papież przybył w towarzystwie kardynałów Merry del Val, Vives y Tuto, Respighi i Cassetta przy dźwiękach hymnu papieskiego. Na widok Ojca Św. żołnierze klękali i salutowali. Pius X zajął miejsce na wspaniałym tronie, otoczony przez całą świtę papieską, prałatów i straż honorową. Ubrany był na biało, w purpurowym płaszczu, narzuconym lekko na ramiona. Na dany sygnał przed Ojcem św. przedefilowało dwa tysiące gimnastyków i przeszło 24 stowarzyszenia. Oklaskami najbardziej darzono irlandczyków, poprzedzanych przez dudziarzy, i kanadyjczyków. Papież z lornetką przy oczach z zainteresowaniem śledził oddział wenecki, w którym znajdowali się synowie jego dawnych dyecezyan. Następnie błogosławił niewidomych z San-Alassio i głucho niemych z Turynu. Po ukończonej defiladzie odbywały się ćwiczenia wspólne, bardzo oklaskiwane przez papieża, który pozostawał na popisie do samego końca.

„Pogrom ukrainofilstwa“.

—o—

„Pogrom ukrainofilstwa“ miał miejsce, jak tego chce „Kijewlanin“, na posiedzeniu podolskiego gubernialnego komitetu ziemskiego dnia 9 września. W dniu tym Michajło Zawojko postawił wniosek, aby komitet ziemski wyasygnował 360 rb. na wprowadzenie wykładów języka rusińskiego w Winnickiej szkole cerkiewnej. Wniosek swój popierał Zawojko uchwałą synodu, który zezwolił na naukę języka rusińskiego w szkołach cerkiewnych, w godzinach pozawykładowych.

Wniosek Zawojki napotkał silną opozycyę wielu radnych. Między innymi poseł do Dumy, Giżyckij, wyraził zdanie, iż niema potrzeby wykładać języka rusińskiego w szkołach cerkiewnych, w godzinach pozawykładowych.

Wniosek Zawojki napotkał silną opozycyę wielu radnych. Między innymi poseł do Dumy, Giżyckij wyraził zdanie, iż niema potrzeby wykładać języka rusińskiego, ponieważ uczniowie znają go z użycia domowego, prócz tego zauważył Giżyckij, że język rusiński nie istnieje, są natomiast 4 małoruskie narzecza—połtawskie, czernihowskie, podolskie i galicyjskie. Giżyckiego podtrzymał w jeszcze bardziej stanowczej formie Rakowicz. Jego zdaniem nauka języka rusińskiego to zwrot w tył, to cofanie się przed oświatą, szerzoną przez piśmiennictwo rosyjskie. Włościanie miejscowi lepiej rozumieją po rosyjsku aniżeli po rusińsku i są z tego dumni. Rakowicza podtrzymał jeden z włościan. W rezultacie wniosek upadł, a głos jednego z polaków, popierający wniosek, pozostał odosobniony.

Z tego powodu „Kijewlanin“ uderzył w surmy tryumfu i zrobił z tego faktu pierwszorzędną kwestyę polityczną. „Podolscy ukrainofilowie ponieśli dn. 9 września ciężką porażkę—pisze „Kijewlanin“. Autor oświatowego preliminarza ziemstwa, Michajło Zawojko, jak nazywa on siebie w ukraińskim volapüku, umieścił w preliminarzu na r. 1909 pozycyę 360 rb. na wykład języka małoruskiego. Suma, jak na ziemstwo podolskie o budżecie trzymilionowym, niewielka, i gdyby tu nie został zamieszany separatyzm ukraiński, wniosek zostałby przyjęty bez dyskusyi. Z chwilą jednak, gdy na scenę weszła polityka, należało się spodziewać specyalnej debaty radnych dla wyrażenia poglądu na tę, sztucznie wysuniętą kwestyę. I na pochwałę ziemców podolskich należy zaznaczyć, że nie sympatyzują oni z ideami Zawojki“.

Tak więc „pogrom ukrainofilstwa“ został dokonany. Tymczasem „pogromieni“ tak w „Radzie“ o swoim pogromie mówią:

„Nie ukrainizmowi zadali „ciężką porażkę“ podolscy ziemcy na pamiętnem posiedzeniu, ale samym sobie wydali takie świadectwo umysłowego i moralnego ubóstwa, którego niczem zatrzeć nie można“.

„Rada“ w ten sposób charakteryzuje powody, stokroć ważniejszej może porażki ukrainofilstwa. Mamy na myśli artykuł „Kto winien“ we wczorajszej „Radzie“.

Skarży się w tym artykule „Rada“, że rosyanie objawiają stale ignorancyę wobec ruchu ukraińskiego, że go niedoceniają i nie traktują poważnie. „Ale czy poczyniliśmy jakiekolwiek starania aby zwrócić na siebie poważną uwagę naszych sąsiadów? Czy zwróciliśmy na siebie ich nieprzychylne oczy samodzielną pracą, jak to robili i robią polacy w Królestwie? Czy manifestujemy swój ukrainizm w życiu codziennem jako poważny żywioł narodowy? Czy nasz świadomy ukrainizm objawia dążność do samodzielnego życia duchowego, czy też przypada mu więcej do smaku, być „frakcyą“ odpowiedniego kierunku ogólno-rosyjskiego?“

Niewesołe odpowiedzi daje na to „Rada“. „Na zapytanie kto winien zapoznania ukrainizmu wśród społeczeństwa rosyjskiego, musimy odpowiedzieć, że winni jesteśmy my sami i nikt oprócz nas. Kiedy przed nami stało prawo z r. 1876, które krępowało wszystkie nasze porywy, to i wtedy był przed nami szeroki przestwór życia codziennego, aby uparcie i bezustanku manifestować nasze uczucia ukraińskie. I zamiast takiego manifestowania w publicznych i prywatnych stosunkach z rosyanami i wogóle nieukraińcami, widzieliśmy i widzimy naszą wstydliwość i niezdecydowanie — smutne następstwa niedawnej przeszłości“.

(j.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Z memoryałów prawodawczych, wniesionych przez różne ministerstwa w ciągu ubiegłej sesyi, pozostało 236 projektów prawa nie rozpatrzonych. Największa liczba projektów nierozpatrzonych (70) znajduje się w komisyi inicyatywy prawodawczej; w komisyi budżetowej znajduje się 37 nierozpatrzonych projektów prawa; w skarbowej—36, sądowej—28, oświatowej—14, robotniczej—8, w komisyach: komunikacyjnej, obrony państwowej i wyznań po 6.

⊙ A. Bobianski, autor pracy o sekcie duchoborców, napisał, jak donosi korespondent «Russk. Sł.», list do hr. Tołstoja, w którym radzi mu, by wszystkim, co złożyli mu powinszowania w dniu jubileuszu, odpisał:

Nie znoszę ani waszych pochwał, ani waszych powinszowań. Nienawidzi ich dusza moja. Upamiętajcie się, porzućcie waśni. Miejcie odwagę wyrzec się interesów osobistych i partyjnych. Nauczcie się miłości i wspaniałomyślności, a wówczas stańcie obok mnie».

Na list ten odpisał hr. Tołstoj p. B.: «Drogi Aleksandrze Michałowiczu: List pański wzruszył mię do głębi duszy. Masz pan najzupełniejszą słuszność, ale powiedzieć tego, co mi pan radzisz, nie można. Jeżeli wśród osób, które złożyły mi powinszowania, jest choć jedna, co uczyniła to szczerze—a ja nie mam wątpliwości co do żadnej—to jakież mogę mieć prawo obrażania ich? Jedno tylko mogę powiedzieć panu: im bardziej jestem blizki śmierci, tem mocniej wierzę, że to, czego tak ogromnie pragniemy, i ja, i pan, to jest blizkiego przyjścia Królestwa Bożego na ziemi, nastąpi niezadługo, chociaż w części. Kochający pana L. Tołstoj.

⊙ Według obliczeń oddziału żywnościowego przy ministerstwie spraw wewnętrznych niedobór zboża w roku bieżącym jest najznaczniejszy w guberniach rosyjskich: woroneskiej, tulskiej, kałuskiej, czernihowskiej i innych. W 8-miu guberniach fakt nieurodzaju został już stwierdzony oficyalnie, Niedobór tegoroczny równa się prawie sumie niedoboru r. 1906.

⊙ Do Moskwy przyjechał anglik Bylton, który był delegowany przez armię zbawienia do zaznajomienia się z różnemi instytucyami dobroczynnemi kolonii angielskich i Europy zachodniej. Mr. Bylton przybył do Rosyi z Egiptu. W Moskwie zwiedził on miejski dom zarobkowy. W rozmowie z administracyą tego domu mr. Bylton wyraził przypuszczenie, że armia zbawienia postara się o założenie swej filii w Rosyi.

⊙ Podobno rewizya, zarządzona w Moskwie przez senatora Garina, wykryła wiele nadużyć członków policyi moskiewskiej. Na imię senatora podano przeszło 1,500 próśb i skarg na działalność policyi.

⊙ Do preliminarza kancelaryi państwowej została dołączona lista wsparć udzielanych «na wychowanie dzieci». Lista ta jest wyborną ilustracyą porządków, praktykowanych śród biurokracyi.

Okazuje się tedy, że 72 proc. całej sumy wsparć na wychowanie pobierają wyżsi urzędnicy, bardzo dobrze płatni. Tak np. ochmistrz Dworu Oom, otrzymujący pensyi 6,000 rubli, otrzymuje na wychowanie dzieci—432 rb., Pistolkors przy pensyi 5,000 — 600 rb., Biezobrazow przy 9,000 — 600 rb., ochmistrze Dworu Łyszczyński i baron Disterlo, pobierający po 9 tys. rb.—jeszcze po 600, i wielu, wielu innych.

Są także rzeczy już wprost... komiczne. Naprzykład wdowa Kimbar od r. 1871 pobiera stale po 300 rubli rocznie, «aż do ukończenia przez dzieci pełnego kursu». A więc «taki kurs» trwa już aż 37 lat...

⊙ W preliminarzu ministerstwa handlu i przemysłu dochody obliczono na 9,901,827 rb., wydatki na sumę 6,712,687 rb.

⊙ Preliminarz zarządu komunikacyi wodnej określa dochody na sumę 732,367 rb., to jest o 102,801 rb. więcej, niż w roku bieżącym, wydatki na sumę 29,665,520 rb. czyli o 2,826,657 rb. więcej.

⊙ Ministerstwo skarbu wystąpiło do Dumy z wnioskiem o zatwierdzenie nowego etatu dla głównej kasy państwowej.

⊙ Petersburski sąd okręgowy rozpoznawał sprawę inżyniera Rubanowa, oskarżonego o ubliżenie gubernatorowi wojennemu Jałty, generałowi Dumbadze. Rubanow, skarżąc się na wydalenie go z Jałty, w podaniu swem do ministra spraw wewnętrznych nazywa doniesienie Dumbadzego «wierutnem kłamstwem» i «fałszerstwem». Na sądzie Rubanow nie cofnął powyższych wyrazów, lecz prosił o pociągnięcie go do odpowiedzialności sądowej o oszczerstwo, zaznaczając, iż potrafi dowieść prawdziwości słów swoich. Sąd skazał Rubanowa na 25 rb. kary.

Ile jest w Rosyi ziemi i jak się ją użytkuje?

(Dokończenie).

Druga część broszury, napisana przez p. Prokopowicza, dotyczy tylko 50 guberni Rosyi europejskiej, gdzie ujawnił się mniej lub więcej wyraźnie ruch agrarny wśród włościan; Królestwo Polskie, Finlandya i Kaukaz zostały z poniższych rachunków wyłączone.

Według danych statystycznych 1905 r., pięćdziesiąt guberni Rosyi europejskiej zajmowały 395,2 milionów dzies. obszaru; z tego 154,7 milionów dzies. (39,1%) należało do rządu, 88 milionów dzies. (22,3%) do osób stanu niewłościańskiego (własność prywatna), i 152,5 milionów dzies. (38,6%) do włościan.

Do pierwszej kategoryi, oprócz właściwej ziemi rządowej (138,1 milionów dzies.), zaliczone zostały także ziemie apanażów (7,8 mil.), ziemie cerkiewne i klasztorne (2,6 mil.), posiadłości miejskie (2 mil.), wojskowe (3,5 mil.) i różne mniejsze (0,7 mil.)

Druga kategorya ziemi, stanowiąca własność prywatną, należy w większej części do wielkich właścicieli ziemskich, posiadających ponad 1000 dzies. każdy; 13951 rodzin pasiadają razem 52,2 milionów dziesięcin; do 43780 rodzin średniej własności ziemskiej, władających każde przestrzenią od 200 do 1000 dz., należy razem już tylko 19,3 mil. dzies., a reszta, przeszło 690 tysięcy rodzin, posiada razem 16,1 mil. dzies. i stanowi drobną własność ziemską. (od 1 do 200 dzies.).

Że 152,5 milionów dziesięcin, pozostających we władaniu włościan, — 138,8 milionów dziesięcin otrzymali oni przy wywłaszczeniu w 1861 r., a 13,7 mil. dzies. nabyli drogą kupna; autor broszury zwraca uwagę, że włościanie z guberni Rosyi środkowej nie otrzymali w całości nawet tej ziemi, jaką uprawiali dla siebie podczas poddaństwa, chociaż stanowiło to zaledwo połowę ilości, jaką mogliby uprawiać (połowę „normy pracy“); część tej ziemi „obcięto“ i pozostawiono właścicielowi, w niektórych powiatach „obcięcie“ to stanowiło 25%; natomiast w 9 gub. zachodnich (Ruś i Litwa) włościanom dodano przeszło 40% gruntów zwyż uprawianych przez nich, „obcinając“ w ten sposób obywatela. — „Powstanie polskie 1863 r.—powiada autor —skłoniło rząd do dołożenia wszelkich usiłowań, aby przeciągnąć włościan na swoją stronę; przez dodanie gruntów obywatelskich rząd chciał kupić sobie sympatyę włościan“.

Podług statystyki 1905 roku liczono wszystkich rodzin włościańskich (dworów) 12,277,355; z nich 2,858 tysięcy rodzin (23,3%) posiadało działki mniejsze, niż 5 dzies., 3,318 tys. rodzin (27,0%) posiadało działki od 5 do 8 dzies., 4,807 tys. rodzin (39,1%)—działki od 8 do 20 dzies., 1,062 tys. rodzin (8,7%) władało działkami od 20 do 50 dzies., i tylko 233 tys. rodzin (1,9%) miało działki większe od 50 dziesięcin. Ponieważ, według zdania p. Prokopowicza, tylko na działkach, przewyższających 8 dzies., można prowadzić ulepszony system gospodarstwa, wymagający zwiększenia inwentarza żywego i wprowadzenia płodozmianu, zamiast trzypolówki, i tylko na takich działkach można spodziewać się postępu rolnictwa i zwiększenia urodzajów, więc, sądząc z powyższych liczb, więcej niż połowa włościan rosyjskich ma za mało ziemi dla jakiegokolwiek postępu rolnictwa włościańskiego.

To też rolnictwo rosyjskie w ciągu ostatnich 45 lat nie postąpiło prawie wcale naprzód; jedne tylko gubernie zachodnie, w których rozwinął się przemysł cukrowniczy i gorzelniczy, stanowią pod tym względem wyjątek; ale i tu postęp daleko mniej rozszerzył się na gospodarstwa włościańskie, niż na majątki większych właścicieli.

Gospodarstwa włościańskie stanowią ogromną większość całej produkcyi rolnej w Rosyi; łatwo się o tem przekonać z poniższej tabliczki, ułożonej podług danych statystycznych 1900 roku:

	Ziemia rządowa.	Własność prywatna.	Ziemia nadana włościanom w roku 1861.	Suma.
	Miliony dziesięcin.			
Lasu	107,3	49,3	9,7	157,3
Ziemi uprawnej	4,3 (3,0%)	64,9 (55,0%)	116,1 (84,0%)	185,3
W tem zasiewu	(21,6 mil.)		(49,7 mil.)	(71,3)
Nieużytków	26,4 (19,5%)	12,8 (11,0%)	13,0 (9,0%)	54,2
Razem ziemi	138 mil.	118 mil.	138,8 mil.	394,8 mil.

Z tabliczki tej widzimy, że obszar zasiewów na samych tylko gruntach, nadanych włościanom w r. 1861, wynosił 49,7 mil. dzies.; do tego dodać należy ilość zasiewów, robionych przez włościan na ziemi kupionej, oraz na ziemi, dzierżawionej od rządu i od właścicieli prywatnych; podług rachunku departamentu rolnictwa ilość ta wynosi prawie 13 milionów dziesięcin; włościanie zasiewają zatem prawie 62,7 milionów dzies., a resztę, to jest tylko 8,6 milionów dzies., zasiewają właściciele prywatni; innemi słowy, z całego obszaru zasiewów w Rosyi, $^7/_8$ przypada na gospodarstwa włościańskie, a tylko $^1/_8$ na majątki prywatne; w stosunku do posiadanej ziemi, po wytrąceniu lasów, włościanie obsiewają 38,5%, czyli więcej, niż $^1/_3$ posiadanej ziemi, a właściciele prywatni tylko 24 %, czyli mniej, niż $^1/_4$. Wskazuje to, że włościanie posiadają daleko mniej wypasów i łąk, i nadmiernie dużą część gruntów zajmują roślinami ziarnowemi, co szkodliwie odbija się na urodzajności ich ziemi, i na możności wygnojenia takowej.

Istotnie też, co do urodzajów i zbiorów, Rosya stoi na ostatniem miejscu wśród krajów Europy, pomimo że grunta jej co do jakości nie ustępują zachodnio - europejskim. Podczas gdy przeciętny zbiór ziarna z 1 dziesięciny wynosi w Belgii 119,2 puda, we Francyi 71,8 pud., w Niemczech 66,9 pud., i w Austryi 59,5 pudów, — w Rosyi zbiera się tylko 34,7 pud.; jeśli dodamy do tego, że cała prawie Rosya trzyma się jeszcze tradycyonalnej trzypolówki i co roku pozostawia odłogiem $^1/_3$ gruntów, łatwo przekonamy się, że rolnik belgijski otrzymuje z takiej samej działki pięć razy więcej plonu, niż rosyjski! To też nic dziwnego, że włościanin rosyjski, pomimo iż posiada działki stosunkowo większe, niż rolnicy innych krajów Europy, nie jest w stanie wyżywić siebie i rodziny swojej z roli,—a nie mając dosyć zarobków postronnych, cierpi stale głód.

Nizkie urodzaje, a nie brak ziemi, są więc jedyną przyczyną biedy i głodu, tych nieodstępnych towarzyszy chłopa rosyjskiego. P. Prokopowicz oblicza, że roczny czysty dochód z gospodarstwa włościańskiego w 50 guberniach Rosyi europ. przedstawia wartość 2,300 milionów rubli, co wynosi na jedną osobę 33 ruble; budżet zaś wydatków włościańskich wynosi na rok nie mniej 48 rb. 84 kop. nad osobę; ten przeciętny rachunek dowodzi, że dochód z ziemi nie wystarcza włościaninowi na przeżycie; deficyt na jedną osobę wynosi prawie 16 rubli, czyli przeszło 1,000 milionów rubli na cały stan włościański. Postronne zarobki deficytu tego również nie są w stanie pokryć, a więc chłop rosyjski musi stale przymierać głodem, i tylko niekiedy, po bardzo urodzajnych latach, wystarczyć mu może na opędzenie wszystkich swych nieodzownych potrzeb.

P. Prokopowicz twierdzi, że fatalny system podatkowy rządu, wypompowujący z ludności przeszło 20% jej dochodu w formie różnego rodzaju podatków bezpośrednich i pośrednich, przyczynia się przedewszystkiem do utrzymania stanu włościańskiego w tem zaiście tragicznem położeniu; twierdzi on nadto, że nawet w sprawie wykupu ziemi rząd oznaczył w r. 1861 tak wysoką cenę, jakiej ona wówczas nie posiadała wcale, i tym sposobem zmusił włościan do płacenia ogromnych opłat, znacznie przewyższających istotną wartość ziemi; przewyżka ta w wielu wypadkach wynosiła 90% wartości! I znowu tylko na Rusi i Litwie, dzięki powstaniu polskiemu, otrzymali włościanie ziemię po cenie istotnej, a nawet nieco taniej (o 0,5%).

Brak wszelkiej, nawet elementarnej kultury, błędny i uciążliwy system podatkowy, rujnujący włościanina, niedostateczna ilość inwentarza żywego, na kupno bowiem tegoż niepodobna zebrać kapitału, wynikający stąd stały brak nawozu, a wreszcie zbyt małe działki, nadane włościanom, przez co uniemożliwia się wszelki postęp w gospodarstwie rolnem włościan, oto główne przyczyny biedy i nędzy chłopa rosyjskiego; dodać tu jeszcze należy, że cały uprzedni system rządowy hamował wszelki ruch przesiedleńczy z okolic gęsto zamieszkałych, a nawet, gdy rząd ująć chciał sprawę przesiedlania się w swoje ręce, pokierował nią tak fatalnie, że tylko szkodę tem przyniósł włościaństwu i ruch ten jeszcze bardziej zatamował.

P. Prokopowicz, również jak i p. Miertwago, nie daje żadnej rady, jak polepszyć dolę stumilionowej ludności; pracę swą kończy ogólnikiem, że tylko radykalna zmiana warunków prawnych, kulturalnych i ekonomicznych państwa może podźwignąć naród z tej otchłani, w jakiej obecnie przebywa, i każe się domyślać, że grozi nam w niedalekiej przyszłości straszna, bo żywiołowa i nie dająca się obliczyć w skutkach, katastrofa!

Stanisław Pfaffius.

Milionowa ekspropryacya.

—·—:—

W niedzielę w nocy dokonano napadu na pociąg pocztowy idący z Wilna do Peterburga.

W wagonie pocztowym znajdowały się wszystkie sumy, pobrane za bilety na stacyach między Warszawą i Rudiszkami. Pozatem pieniądze całej linii Nadniemeńskiej i dystansu Wilno — Wierzbołów. Wreszcie pakiety wartościowe poczty wileńskiej i innych.

Pociągowi towarzyszyła ochrana wojskowa, składająca się z siedmiu uzbrojonych żołnierzy i dwu żandarmów.

Korespondent «Kuryera Litewskiego» podaje następujące szczegóły ekspropryacyi:

Około północy, gdy pociąg zbliżył się do st. Bezdany, na dworcu zjawiła się niespodzianie gromada ludzi, która podzieliła się na kilka części.

Jedna z nich, steroryzowawszy służbę, otoczyła pomocnika zawiadowcy. Druga szybko pogasiła wszystkie światła, następnie dostała się przez okno do biura telegraficznego, wyrzuciła telegrafistę i poprzecinała druty. Trzecia wreszcie obległa wagon pocztowy.

Rozległ się huk rzuconych bomb.

Eksplozya była ogłuszająca. Szyby wszystkich wagonów powypadały, a 2 przednie wagony, z których jeden ochrany wojskowej, zmieniły się w stos gruzów.

Zaczęła się gospodarka napastników. Szukali pieniędzy, wybierając tylko pakiety banknotów i monet złotych. Miedzi, srebra i posyłek nie tykano.

W ciągu pół godziny «robota» była skończona i napastnicy znikli w ciemnościach.

Dwa pierwsze wagony zostały zupełnie rozbite.

Ze znajdującej się w nich ochrony wojskowej, zabity został żandarm stacyi Nowo-Święciany, Durow. Uległi ciężkim poranieniom 4 żołnierze i żandarm st. Bezdany, Borysow. Pozatem ucierpiał też poważnie t. z. «prowodnik» czyli posługacz wagonów pasażerskich. Wdrożone śledztwo przypuszcza,— wedle zeznań świadków naocznych — że napastników było czterdziestu.

Sądząc z pozostawionych śladów, przybyli oni do Bezdan powozami, na rowerach i konno. W pobliżu miejsca wypadku — w kierunku Wilna — zauważono na drodze znaki po przewróconej karecie i wiele latarek rowerowych, widocznie pogubionych podczas śpiesznej ucieczki.

Na torze znaleziono 6 bomb, kilka brauningów i inne przedmioty, pozostawione prawdopodobnie przez napastników.

Ile pieniędzy zabrali napastnicy — dotąd ściśle nie ustalono.

Wiadomo jedynie, że w wagonie pocztowym mieściła się kwota 12,848 rb. 33 kop., zainkasowana na st. Wilno.

Suma ogólna—jak przypuszczają osoby kompetentne — przewyższa milion rubli. Wtem znajdowało się 200,000 rb. w banknotach wycofanych z obiegu.

KRONIKA.

— **Wyścigi kolarskie**. Zapowiedziane wyścigi kolarzy i motocyklistów łącznie z corsem kwiatowem odbędą się nieodzownie w niedzielę, dnia 21 września. W wyścigu wezmą udział, znany dobrze publiczności naszej, champion warszawski, p. Wajss, i champion galicyjski, p. Szyller. Motorzysta pan Piotrowski bić będzie rekord ustanowiony przez motocyklistę odeskiego, p. Efimowa. Wyścigi odbędą się na placu cyklodromu kijowskiego, B. Bulwar Nr. 77.

— **Powtórne badanie chorych w szpitalu Leplińskiego**. Onegdaj na skutek rozporządzenia gen. - gubernatora, W. Suchomlinowa, dokonano rewizyi w szpitalu dla umysłowo-chorych doktora Leplińskiego, w którym to szpitalu, jak już podawaliśmy poprzednio, był umieszczony kapitalista Kumanskij. Zbadano wszystkich pacyentów (36 mężczyzn i 34 kobiety).

Rewizyi dokonywali: gubernialny inspektor lekarski—Ornatskij, dyrektor szpitala Kiryłowskiego—Neczaj, starszy urzędnik do szczególnych poleceń przy gen.-gubernatorze—Sawłuczinskij i urzędnik do szczególnych poleceń przy gubernatorze kijowskim—Szczegolew.

Podczas rewizyi wykryto pewne braki w szpitalu Leplińskiego, o czem w tych dniach komisya zawiadomiła administracyę miejscową.

— **Wyjazd zarządzającego kancelaryą gen.-gubernatora**. Wczoraj wyjechał z Kijowa zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora, A. Niewierow. Czasowo pełnić jego obowiązki będzie starszy urzędnik do szczególnych poleceń przy gen.-gubernatorze—Sawłuczinskij.

— **Policmajster** kijowski zwrócił uwagę, że wielu bardzo organizatorów różnych zabaw na cele dobroczynne nie zachowują przepisów, dotyczących składania administracyi sprawozdań rachunkowych z urządzanych zabaw. Wobec tego, policmajster wszczął starania u wyższej administracyi, aby osobom i instytucyom, które nie złożyły sprawozdań z poprzednich zabaw, nie udzielano pozwolenia na nowe przedstawienia, koncerty, bale i t. d. Wogóle postanowiono na przyszłość pozwalać na zabawy na cele dobroczynne pod warunkiem składania sprawozdań w ciągu 2 tygodni.

— **Lekarskie oględziny parowca**. Onegdaj lekarz dokonał oględzin parowca „Azaryi“, na którem zdarzył się wypadek zasłabnięcia podejrzany o cholerę, i polecił zdezynfekować statek.

— **Nowe związki i stowarzyszenia**. Wczoraj pod przewodnictwem zarządzającego gubernią N. Czichaczewa odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi do spraw, dotyczących związków i stowarzyszeń.

Z liczby rozpatrzonych na tem posiedzeniu ustaw 4 zostały niezatwierdzone, zatwierdzono zaś szereg ustaw kas pożyczkowych i zmienioną ustawę „Południowo-zachodniego związku farmaceutów.“

— **Wyjazd gubernatora kijowskiego**. Wczoraj parostatkiem rządowym wyjechał z Kijowa do powiatów kaniowskiego i czerkaskiego gubernator kijowski, hr. P. Ignatjew, w towarzystwie szefa kancelaryi gubernatora—Daszkiewicza, starszego urzędnika do szczególnych poleceń, Łogwinowskiego, i innych.

— **„Lud Boży“**. Wyszedł z druku N-r 38 „Ludu Bożego“ i zawiera artykuły następujące: 1) Jubileusz Ojca św. Piusa X. 2) Jubileuszowa msza św. 3) Koronacya cudownego obrazu Matki Bożej Bolesnej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie. 4) Balon czy skrzydła. 5) Przepiórka — wiersz. 6) Echa z ziem polskich. 7) Wiadomości katolickie. 8) Wiadomości polityczne. 9) Wiadomości krajowe. 10) Kronika miastowa. 11) Telegramy. 12) Z tygodnia. 13) Z całego świata. 14) Żarty. 15) Odpowiedzi.

— **Statystyka cholery**. Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 4 chorych, wypisał się ze szpitala 1. W innych szpitalach wypadków zasłabnięć nie notowano.

Ogółem od początku cholery stwierdzono 84 wypadki cholery azyatyckiej, z nich 44 zakończyły się śmiercią.

— W Czerkasach zanotowano nowych 8 wypadki zasłabnięć, w ciągu dn. 14 b. m. zmarło w Czerkasach 5 osób. Ogółem od początku epidemii zachorowało 16 osób, z nich zmarło 8.

— We w. Maryanówce pow. czerkaskiego zanotowano 2 wypadki cholery, w tem jeden śmiertelny.

— ZAWARTOŚĆ WODY ARTEZYJSKIEJ. Do zarządu miejskiego nadesłano wczoraj znowu flaszkę z wodą artezyjską, zawierającą pijawkę. Wypłynęła ona z wodociągu w mieszkaniu d-ra Kakowskiego przy ul. Funduklejowskiej Nr 19, dnia 14 b. m. Baron Orgis von Rutenburg dołączył do flaszki deklaracyę, w której pisze, iż: «z faktu znajdowania się żywej pijawki w rurach wodociągowych można skorzystać dla badań naukowych nad długością życia tych przedstawicieli fauny rzecznej, nad tem, czy mogą one żyć w wodzie artezyjskiej i o zdolności wody artezyjskiej do zabijania żywych organizmów, znajdujących się w wodzie rzecznej».

Ironia p. Orgis von Rutenberga jest bardzo usprawiedliwioną, ponieważ w wodzie artezyjskiej nie może być żuków ani pijawek. Nie bez znaczenia jest dalsze zapytanie p. Orgis von R., czy w wydziale budowlanym zarządu miejskiego znajdują się ściśle plany sieci wodociągowej.

— BOJOWCY KIJOWSCY. Oburzeni do najwyższego stopnia nagańką policyi, bojowcy zwrócili się za pośrednictwem swego prezesa Kartamyszewa o pomoc do Puryszkiewicza, któremu przesłali obszerne materyały, dotyczące wypadków na Słobódce i roli, jaką odegrał tam prystaw Szewernickij. Bojowcy mają nadzieję, że staną się przedmiotem interpelacyi w Dumie. Poza tem wszczęli oni w prokuratoryum sprawę o nieprawne uwięzienie Kartamyszewa.

— PRZECIWKO KRADZIEŻOM. Ponieważ w ostatnich czasach złodzieje bardzo często korzystali z kanałów do wody deszczowej i z nich urządzali sobie podziemne korytarze, policya zaproponowała zarządowi miejskiemu urządzanie u wylotów kanałów żelaznych drzwi zakratowanych.

— NIEUDANA UCIECZKA. Urzędnik policyi śledczej, Krymski, zaaresztował onegdaj jak wiadomo zbiega z Syberyi, włóczęgę Siergiejewa. Wczoraj zrana jeden stójkowy prowadził go z cyrkułu do policyi. W drodze, na ulicy Lwowskiej, gdy policyant i aresztowany przechodzili koło przechodniego domu Nr 16, Siergiejew nagle zaczął uciekać. Stójkowy puścił się za nim w pogoń i w Jarze Wozniesieńskim schwytał zbiega.

— UWOLNIENIE BOJOWCÓW. Wczoraj wypuszczono po 2 tygodniowem trzymaniu pod strażą bojowców Paszczenkę i Tkaczenkę, zaaresztowanych za awantury na Słobódce. Obydwaj znajdowali się pod strażą na zasadzie 21 art. ustawy o wzmocnionej ochronie, jako osoby, których znajdowanie się na wolności jest niebezpiecznem dla spokoju publicznego.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem, na górce Włodzimierskiej powiesił się na drzewie młodzieniec nieznanego nazwiska, przybrany w uniform szkoły artystycznej. Wisielca prędko dostrzeżono i wyjęto go ze stryczka już w nieprzytomnym stanie. Po udzieleniu doraźnej pomocy «Pogotowie» odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— Również wczoraj wieczorem na Bulwarze-Bibikowskim, w pobliżu Kreszczatyku, podniesiono z ulicy dziewczynę, o ile z wyglądu sądzić można, szwaczkę lub pokojówkę, która chcąc pozbawić siebie życia zażyła kwasu karbolowego. Desperatkę «Pogotowie» odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZNOWU MILOWICZ. Znany już kijowianom aferzysta A. Milowicz, były właściciel biura stręczeń przy ul. Michajłowskiej Nr 16, został wypuszczony z więzienia i znów rozpoczął swoją dawną «działalność», zmieniwszy tylko lokal «biura», które obecnie mieści się przy ulicy Kościelnej Nr 1 m. 16.

Co prawda «biuro» to niema rzucających się w oczy szyldów, tylko na drzwiach tkwi skromny bilet wizytowy z napisem: «Były student uniwersytetu cesarskiego A. F. Milowicz», ale jest faktem niezaprzeczalnym, że to biuro stręczeń znów funkcyonuje w Kijowie.

Z SĄDÓW.

Wczoraj w kijowskim sądzie wojennym okręgowym w dalszym ciągu rozpatrywano sprawę Klimenki, Jurczenki, Nanaja i innych oskarżonych o zabójstwo duchownego Imszenieckiego, dokonane 18 marca r. b. we wsi Sobiczewo, powiatu głuchowskiego. Po mowie pomocnika prokuratora wojennego, przemawiali obrońcy sztabs-kapitan Jasnogórski i pomocnik adw. przys. I. Gorodec, dowodząc, iż zabójstwo to, jako popełnione nie z politycznych pobudek, ani też dla korzyści materyalnych, nie powinno właściwie być rozpatrywane przez sąd wojenny (sprawa była przesłana sądowi wojennemu na mocy art. 17 ustawy o ochronie wzmocnionej przez ministra spraw wewnętrznych), a jeżeli już musi być przezeń sądzona, to wymiar kary nie powinien być wyższym, od kar stosowanych w takich razach w sądach zwykłych; prócz tego obrońcy prosili o litość dla głównych oskarżonych ze względu na ich wiek młody. Sąd wojenny po trzygodzinnej naradzie uznał Jakóba Klimenkę (19 lat), Tychona Jurczenkę (18 lat) i Ignacego Nanaja (22 lat) winnymi zabójstwa duchownego Imszenieckiego, dokonanego po uprzedniej między sobą zmowie, i skazał ich na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie; I. Kuczera, W. Mielnika, T. Grebieniuka i N. Korniaka na pozbawienie wszystkich praw stanu i ciężkie roboty: pierwszych trzech bezterminowe, a ostatniego na 20 lat. Sprawę co do Z. Kuzmicza z powodu jego śmierci umorzono.

— W kijowskim sądzie okręgowym przy udziale sędziów przysięgłych toczyła się sprawa Eufrozyny Topałowej, oskarżonej o zabójstwo męża. Topałowowie żyjąc z sobą przez lat 18 w zupełnej harmonii, mieli siedmioro dzieci. W 1905 roku zaczęły się nieporozumienia pomiędzy małżonkami, na tle jakoby zazdrości męża do żony o przypuszczalnego kochanka jej, sąsiada Ogorodnikowa. Dn. 31 grudnia 1907 roku Topałow z żoną pojechał do zarządu gminnego we wsi Oziery (kijowskiego powiatu), by przepisać majątek na imię żony, gdyż był oskarżony o udział w pogromie w miasteczku Gostomel. Wróciła stamtąd Tomałowa sama w porwanej koszuli, opowiadając, iż po drodze przysiadł się do nich na wóz jakiś człowiek, który następnie napadł na nich, ona ledwo zdążyła uciec, co zaś się stało z mężem—nie wie. Następnego dnia rano znaleziono trup Piotra Topałowa z kilkoma głębokiemi ranami głowy i szyi. Podejrzenie padło na żonę i Ogorodnikowa, lecz śladów żadnych nie znaleziono, gdyż w nocy była zawierucha śnieżna. Na sądzie oskarżona i większa część świadków zeznali, że zabójstwo nie mogło mieć żadnego romantycznego podkładu, gdyż zabity zazdrosnym nie był; powodem zaś nieporozumień między małżonkami było niezadowolenie żony ze złego prowadzenia się męża, który jak powiedziano wyżej, zamieszany był nawet w sprawie pogromowej. Bronili oskarżoną adw. przys. M. Szyszko i pomocnik adw. prz. Babat. Sąd przysięgłych przychylając się do wniosków obrony, uwolnił oskarżoną od odpowiedzialności.

KRONIKA POLSKA.

— **O prześladowaniu prasy polskiej.** *170 procès de presse* (170 procesów prasowych) — dokumenty do historyi prześladowań prasy polskiej przez rząd pruski w ciągu ostatnich trzech lat: oto tytuł broszury w języku francuskim, która ukazała się staraniem paryskiego Biura prasowego gal. Rady narodowej, a ułożona została przez jednego z publicystów poznańskich.

Broszura przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla uczestników międzynarodowego kongresu prasy, obradującego w Berlinie, w którym dziennikarze polscy — jak wiadomo — udziału nie biorą.

We wstępie autor przedstawia znaczenie prasy polskiej w zaborze pruskim, jej charakter — za wyjątkiem dwóch większych organów — ludowy i określa jej cel: pracę nad utrzymaniem i pogłębieniem świadomości narodowej, oraz obronę moralnych i materyalnych dóbr społeczeństwa. Autor ilustruje trudne położenie naszej prasy i wskazuje, że «chlebem powszednim są dla niej procesy o podburzanie do gwałtów, o wzywanie do nieposłuszeństwa wobec władz państwowych, o obrazę urzędników i t. p.

Nic dziwnego — czytamy dosłownie — że «Gazeta Grudziądzka», ostrzejsza od innych, ściągnęła na siebie w ciągu 15 lat swego istnienia 69 procesów; że jej redaktorzy całe lata przesiadują w więzieniu; że «Kur. Pozn.», istniejący zaledwie od dwóch lat, miał 41 procesów, zapłacił 4,990 marek kary i taką samą sumę w postaci kosztów sądowych.

Ogółem — kończy autor wstępne uwagi — suma kar wynosi 122 miesiące więzienia i 24,750 marek grzywny.

Następują tablice, zawierające rubryki: tytuł gazety, data wyroku, charakter przestępstwa, inkryminowany tekst, nazwisko redaktora, kara i ostateczne uwagi.

— **Niezrozumiałe wystąpienie**. Biskup Likowski przyjętym zwyczajem wygłosił przemówienie na zakończenie rekolekcyi kapłańskich w Poznaniu. W mowie znalazło się kilka dziwnie brzmiących ustępów politycznych. Nawiązując do faktu powstania «Towarzystwa dla ewangelizacyi katolickich polaków», powiedział ks. Likowski:

«Wyrażam nadzieję, że akcya ta skutku nie odniesie, że ją sparaliżuje działalność duchowieństwa naszego. Gorszą od tego niebezpieczeństwa rzeczą jest wpływ pism ludowych, których zawiele jest i które głoszą, że są katolickimi, ale są nimi w rzeczywistości tylko w słowach.

«Kto zna stosunki zakulisowe, ten wie, że jedno z pism poznańskich jest niczem innem, jak filią przewrotowej partyi w Warszawie. Wszakże «Kuryer Poznański» drukuje powieść pełną herezyi, w której św. Paweł przedstawiony jako zwykły morderca i t. d. Wiem, że pismo to rozpowszechnione jest wśród duchowieństwa, szczególnie młodszego. Muszę was przestrzedz przed abonowaniem pisma, z którego taki jad się sączy, bo cóż pomyśleć sobie muszą ludzie świeccy, gdy taką gazetę w domu waszym zobaczą i t. d.»

Przeciwko tym ustępom odezwały się protesty pism poznańskich. «Kuryer Poznański» stwierdził, że jest organem zupełnie niezależnym, stojącym zawsze na gruncie katolickim. Ks. biskup, który nigdy «Kuryera» nie czytuje, jest zupełnie mylnie poinformowany przez intrygantów politycznych, nie znając prądów politycznych, nurtujących społeczeństwo. Takie samo stanowisko, jak «Kuryer», zajęły organy ludowe — «Orędownik», «Postęp», «Dziennik Kujawski», «Lech» i «Dziennik Bydgoski».

— **Liczebność maryawitów**. Według wiadomości korespondenta «Nowego Wremieni» liczebność maryawitów przedstawia się w ten sposób:

gub. piotrkowska	—	61,521
„ siedlecka	—	15,367
„ warszawska	—	10,460
„ kaliska	—	5,150
„ płocka	—	3,000
„ lubelska	—	2,340
„ suwalska	—	500
Razem	—	98,337

Zaznacza przytem «Now. Wremia», że w rzeczywistości jest maryawitów daleko więcej, ale znaczna bardzo ilość kryje się ze swoją religią w obawie utraty posad, stosunków lub majątków. Jest ich więcej jak 100,000, co zdaniem «Nowego Wremieni» jest znaczną cyfrą... «bo np. cała ludność Czarnogóry liczy tylko 230,000».

— **Skonfiskowanie Białego Orła**. W Płocku trupa Amelii Jarszewskiej dawała przedstawienie tragedyi Felińskiego p. t. «Barbara Radziwiłłówna». Podczas drugiego antraktu — jak donosi «Głos Płocki» — przedstawiciel policyi spostrzegł, że na scenie, nad tronem Zygmunta Augusta, wisi herbowy Orzeł Biały. Uważając widocznie symbol ów za groźny dla państwa, zażądał on zdjęcia go z nad tronu, co też uczyniono. Aktorzy zapewnili, że ten sam Orzeł na scenie warszawskiej uchodzi za prawomyślnego.

— **Wydział czytelni akademickiej** we Lwowie udziela wszelkich objaśnień co do studyów na wszystkich działach lwowskiej Wszechnicy codzień między g. 11—1 i 6—8 wiecz. w lokalu własnym (dom akademicki, parter). Można też zasięgać informacyi listownie.

Ostatnie wiadomości.

Z Turcyi. O położeniu w Turcyi nadchodzą z Konstantynopola następujące nowe wieści:

Achmed Riza, który wrócił do Konstantynopola, oświadczył się za większem umiarkowaniem w prasie i za niemieszaniem się komitetu młodotureckiego do spraw państwowych, jakoteż za tłumieniem ruchu szowinistycznego.

Ruch strejkowy zarówno w Konstantynopolu, jak i w innych miastach trwa dalej i rozszerzył się także na przedsiębiorstwa prywatne.

Wiadomość o uwięzieniu Sandańskiego dotąd ani Porta, ani doniesienia konsularne nie potwierdziły.

Depesza komendanta 15 korpusu armii, datowana 25 b. m., donosi, że przywódca Kurdów, Ibrahim basza, zaofiarował poddanie się. Natomiast miejscowy komitet młodoturecki w Diarbekir telegrafuje, że jest to tylko wybieg Ibrahima. Komitet prosi, aby ministerstwo wojny wydało natychmiast rozkaz zaatakowania Ibrahima.

Prasa grecka zamieszcza alarmujące artykuły z powodu stanowiska Bułgaryi i postępowania jej w Macedonii.

Konferencya. Austryacka socyalna demokracya odbyła w Wiedniu konferencyę państwową, ażeby zająć stanowisko w sprawie reformy wyborczej do sejmu węgierskiego. Oprócz delegatów organizacyi, reprezentujących wszystkie narodowości w Austryi. wzięli udział w naradach przedstawiciele węgierskich i chorwackich socyalistów.

P. Pernerstorfer oświadczył, że austryacka socyalna-demokracya uważa za swój obowiązek nie odmawiać pomocy uciskanym węgierskim towarzyszom i popierać ich dążenia.

Sprawozdawca p. dr. Adler po dłuższej przemowie zaproponował rezolucyę, w której powiedziano: Konferencya uznaje, że wprowadzenie na Węgrzech niesfałszowanego powszechnego głosowania jest koniecznością; socyalna-demokracya Austryi z wszystkich sił popiera dążenia węgierskich towarzyszy. Demokratyzacya Węgier jest niezbędnym warunkiem uporządkowania stosunków między obu państwami. Socyaliści austryaccy zachęcają węgierskich braci, aby wytrwali w walce do końca. Rezolucyę tę przyjęto.

Po zajściach w sejmie czeskim. Na konferencyi posłów niemieckich sejmu czeskiego z bar. Beckiem, posłowie niemieccy przedstawili przyczyny, które skłoniły ich do obstrukcyi, przyczem żalili się na naruszenie regulaminu sejmowego przez marszałka Lobkovitza i domagali się natychmiastowego zamknięcia sejmu czeskiego.

Bar. Beck oświadczył, że rząd w razie obstrukcyi nigdy nie występuje z natychmiastowem odroczeniem, lecz pozostawia czas dla stwierdzenia, czy chodzi tu o trwałą niezdolność do pracy, a nadto chce uniknąć podejrzeń, że postępuje jednostronnie.

Co się tyczy postępowania marszałka, rząd nie może wydać o tem żadnego zdania, gdyż marszałek nie podlega ingerencyi rządu. Wreszcie podniósł prezydent ministrów, że obie strony powinny zgodzić się na porządek dzienny obrad sejmowych i wtedy omówić swe życzenia i zażalenia.

W końcu wspomniał br. Beck o zarządzeniach rządu wobec zajść w Lublanie.

Posłowie niemieccy oświadczyli, że wywody br. Becka przedłożą swemu klubowi.

Akcya rewolucyonistów bułgarskich. Bułgarski komitet rewolucyjny zaczął rozdzielać broń w miejscowościach: Wodena, Ochrida i Serres. Zachodzi obawa wznowienia się ruchu bułgarskiego w Macedonii.

Sytuacya w Pradze. Prezes ministrów, bar. Beck, konferował z czeskim marszałkiem krajowym Lobkowitzem oraz z kilku członkami sejmu czeskiego. Sytuacya w Czechach jest i nadal poważna.

Dymisya gubernatora Haskella. Z Chicago donoszą: Z powodu ataków Hearsta przeciw „Standard Oil Company“—Haskell, skarbnik demokratycznego komitetu narodowego, będący zarazem gubernatorem, złożył swój urząd. Oświadczył on, że uczynił to z powodu ataków Roosevelta i Hearsta. Członek komitetu wykonawczego i dyrektor biura republikańskiego komitetu narodowego, Bultont, również złożył urząd, ponieważ ze strony demokratycznej zarzucono mu, że utrzymuje stosunki z trustem dynamitowym.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Stany wyjątkowe.

Petersburg.—W tych dniach ma być opublikowany komunikat, wyrażający opinię ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie stanów wyjątkowych.

Kwestya uniwersytecka.

Moskwa. — Profesorowie wydali odezwę do studentów, nawołującą do spokoju. W odezwie tej profesorowie zapewniają, iż będą bronili autonomii uniwersyteckiej.

Moskwa. — W uniwersytecie panuje spokój. Studenci urządzają wiece frakcyjne, na których rozważają postanowienie, powzięte przez studentów na wiecu petersburskim.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc zmienił swoją decyzyę co do zwołania zjazdu rektorów. Zjazd nie będzie zwołany.

Życie parlamentarne.

Petersburg.— W najbliższych dniach ma się odbyć narada przedstawicieli wszystkich frakcyi parlamentarnych w sprawie planu przyszłej pracy parlamentarnej.

Petersburg. — Poseł Rozanow ma wnieść do Dumy interpelacyę w sprawie zakonnika Heliodora.

Zakaz.

Petersburg.—Gubernatorowie przesłali do ziemstw okólniki, zakazujące rozważania projektu prawa, dotyczącego oświaty.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Tabrisu donoszą o porażce wojska szacha.

Szach wysyła na miasto kozaków i artyleryę.

W mieście panuje głód.

Sprawa prasowa.

Petersburg. — Redaktor pisma „Wieczer“ został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na zasadzie art. 129.

Zatarg turecko-bułgarski.

Petersburg.—Z Turynu donoszą, jakoby Izwolskij i Murawjew w rozmowie z dziennikarzami wyrazili przekonanie, iż zatarg turecko-bułgarski zostanie załagodzony.

Przyjazd Izwolskiego.

Petersburg. — Minister spraw zagranicznych, Izwolskij powraca do Petersburga dn. 26 września.

Różne.

Petersburg. — Prezes rady ministrów, Stołypin, zalecił starszym urzędnikom wszelkich ministerstw, aby w rozmowach z dziennikarzami powstrzymywali się od rozmów w kwestyach dotyczących rządu.

Petersburg. — Zarządzający gmachami okręgowego zarządu wojskowo-medycznego, Rozanow, dopuścił się defraudacyi na sumę 20,000 rb.

Petersburg. — Wyjaśniono, iż podczas ekspropryacyi w Berdanach zrabowano tylko 15,000 rb. Aresztowano urzędnika Felnagela, który złożył sprzeczne zeznania w tej sprawie.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Cholera.

— W Petersburgu od 12-ej w południe dn. 15 września do 12-ej w południe dn. 16 września zasłabło na cholerę 222 osoby, zmarło 98; w guberni od 12-ej w południe dn. 15-go b. m., do 12-ej w południe dn. 16 zasłało 10 osób, zmarło 3. W Kronsztadzie dn. 14 września zasłabło 7, osób zmarła 1.

W Ekaterynosławiu zasłabło na cholerę 5 osób, wyzdrowiało 4, zmarło 4, chorych 34. W Elizawetpolu zasłabło dn. 15 września 5 osób, zmarło 6. W pow. kineszemskim zasłabło 4 osoby, zmarła 1. W Kronsztadzie dn. 15 września zasłabło 6 osób, zmarło 3, chorych 56.

Do Łojewa w pow. rzeczyckim, przybył na parostatku umierający na cholerę. W pow. mozyrskim od początku epidemii zasłabło 7 osób, zmarło 4.

W Bamienskom i Pabienikowie zasłabły 2 osoby. W Odesie dn. 15 września zasłabły 2 osoby, zmarła 1. W Ałuszcie zachorowała 1 osoba. W Tyflisie od dn. 13 do 15 września zasłabło 3 osoby; w pow. gurjewskim zasłabło 4, zmarło 4. Od początku epidemii zasłabło w okręgu 628 osób, zmarło 351. W gub. jarosławskiej zasłabło w ciągu doby 5 osób, zmarło 4.

Charków. — W nocy na dz. 15-go września na kolei Południowej pomiędzy stacyami „Sławgoród“ i „Gupułowka“ wskutek rozmyślnego uszkodzenia toru wykoleił się pociąg pośpieszny, dążący z Sewastopola. Właściwie spadł z szyn tylko wagon bagażowy. Ofiar w ludziach nie było. Na miejsce wypadku zjechała komisya śledcza.

Petersburg.— Dnia 16 września minister przemysłu i handlu zwiedził kałasznikowską giełdę zbożową. W odpowiedzi na mowę powitalną prezesa komitetu giełdowego, minister scharakteryzował działalność giełdy i zapewnił jej swoje poparcie. Następnie odpowiadając na wywody członka komitetu giełdowego, Worobjewa o nieodzowności sądu rozjemczego, minister handlu oznajmił, że projekt przepisów o sądzie giełdowym wniesiony został do rady ministrów. Wreszcie wskutek oświadczenia członka komitetu giełdowego, Roppa, że należy jaknajszybciej zarządzić rewizyę praw obowiązujących o niewypłacalności handlowej, minister zapewnił, że opracowaniem odnośnego projektu praw zajęło się już ministerstwo przy współudziale wybitnych prawników i fachowców.

Mińsk. — Na gubernialnym zjeździe wyborczym z liczby 137 wyborców znajdowało się 127. Na posła do Dumy wybrano protojereja Andrzeja Juroszkiewicza, monarchistę, rektora prawosławnego seminaryum duchownego, z wyższem wykształceniem.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył senatowi finlandzkiemu, aby przy wydatkowaniu kredytów na nowe budowy na istniejących kolejach finlandzkich i na ukończenie kolei, budujących się obecnie, zwracano uwagę na konieczność doprowadzenia kolei żelaznych do takiego stanu, przy którym byłoby możliwe puszczanie na nich w ruch pociągów rosyjskich, a przy obstalowywaniu nowych lokomotyw i wagonów, aby takowe nabywano takiegoż typu, jak i na kolejach żelaznych w cesarstwie. W preliminarzu funduszu komunikacyjnego na rok 1909 winna być przewidziana pewna suma na rozpoczęcie robót przy przebudowywaniu istniejących na kolejach finlandzkich budowli i innych urządzeń, które, po dokonaniu prób puszczania w ruch na tych kolejach pociągów rosyjskich, okażą się niedogodnemi.

Petersburg. — Dnia 16 września wyjechał koleją warszawską zagranicę dla objęcia nowego stanowiska generał Jakobi, pozostający przy osobie cesarza pruskiego.

Irkuck.—Dokonano napadu zbrojnego na sklep monopolowy we wsi Niżnekukut. Raniono sklepowego.

Charków. — Dn. 15 września pomiędzy stacyami Kałkrynówka i Pławni usiłowano spowodować rozbicie pociągu towarowego. Dzięki przytomności maszynisty zamach nie udał się.

Irkuck. — Na pocztę sobolińską wtargnęło sześciu czerkiesów z twarzami, wysmarowanemi sadzą. Zmusiwszy naczelnika i znajdujących się tam urzędników z kopalni złota, którzy przybyli z karawaną złota, do wydania broni i do otworzenia skrzynek, zabrali oni żelazną szkatułkę z pieniędzmi (około 50 tys. rb.) i dwa tłómoki złota (23,500 rb.). Po wyjściu rozbójników znaleziono upuszczony przez nich trzeci pakunek złota (3,050 rb.). Podczas rabunku strzelano w osadzie. Poczta była strzeżona z wewnątrz przez 10 wspólników napastników. Wszyscy rabusie umknęli.

Tomsk.—Otwarto filię banku rosyjsko chińskiego w przystani ust-czaruskiej w pow. bijskim.

Desio. — Korespondent petersburskiej agencyi telegraficznej przesyła z Desio komunikat, w którym z powodu zjazdu ministrów w Desio podnosi przyjazne stosunki pomiędzy Rosyą a Włochami.

Belgrad. — „Press Bureau“ donosi, że organ niezależnych radykałów serbskich „Odjak“ zamieścił na swych szpaltach artykuł pod tytułem „Prasa rosyjska w sprawie Bośnii“. Artykuł ów oświadcza, że prasę rosyjską zaniepokoiły wiadomości o zamierzonej przez Austro-Węgry okupacyi Bośnii. Energicznie protestuje ona przeciw jakiemukolwiek zamętowi, gwałcącemu traktat berliński, prawa zwierzchnicze sułtana, prawa ludności serbskiej w tych prowincyach, oraz wogóle prawa narodu serbskiego, którego niepodległość nierozłącznie zespolona jest z rozwiązaniem kwestyi bośniackiej. Wyraziwszy uznanie prasie rosyjskiej za sprawiedliwą ocenę tej kwestyi i za zainteresowanie się serbami, „Odjak“ oznajmia: „Chociaż nie przeoczyliśmy symptomatów, niepokojących prasę rosyjską, nie chcemy, a raczej nie mamy odwagi uwierzyć w możliwość, aby w cichości, wbrew zobowiązaniom międzynarodowym i powtórnym uroczystym zapewnieniom, przygotowywano się do aktu, który okrutnie dotknąłby Serbię i serbów w ich najdroższych interesach i nadziejach. Gdybyśmy jednak nie mogli się uchronić od podobnych podejrzeń i obaw, to popadlibyśmy w rozpacz; następnie nasze postanowienia mogłyby stać się oddźwiękiem tego nastroju, w którym nie zwraca się uwagi na niebezpieczeństwo, ani też nie oblicza się doniosłości ryzyka“. Zważywszy, że proces zdrady państwowej w Chorwacyi, a także zarzuty, stawiane Serbii z powodu wyjazdu Sulejmana baszy z Plevlje, związane są z kwestyą bośniacką, „Odjak“ uważa za swój obowiązek kategorycznie zaprzeczyć oskarżeniu, jakoby Serbia używała środków niedozwolonych, zagrażających pokojowi i bezpieczeństwu sąsiedniej monarchii, i jakoby jej zachowanie nie było takiem, jakiego należy żądać od lojalnego sąsiada, przestrzegającego skrupulatnie zobowiązań, nałożonych nań przez prawo międzynarodowe i traktaty. Czasopismo to powiada: „Szczególnie w teraźniejszym smutnym na Bałkanach czasie, samo sumienie, nie mówiąc już o wrodzonym instynkcie samoobrony, usilnie zaleca nam powstrzymać się zupełnie od wszystkiego, coby mogło wywołać nieprzewidziane kolizye w sensie pogwałcenia lub jednostronnej zmiany układu międzynarodowego w prowincyach, których losy połączone są z naszymi interesami i przyszłością naszego narodu.

Turyn.— Dn. 16 września o godz. 11 m. 25 przybył z Desio Izwolskij z małżonką, Tittoni i ambasador rosyjski, Murawjew. Na dworcu spotykał ich prefekt i władze miejscowe. Dnia 17 września z rana Izwolskij i Tittoni wyjadą do Racunigii, gdzie będą mieć adyencyę u króla.

Pekin.— W Tcheng—Tschou skonstatowano 500 wypadków śmierci na dżumę.

Meguncya.—Kongres stowarzyszeń literacko-artystycznych postanowił zwrócić się do rządu z podaniem, by do konwencyi berneńskiej włączyć artykuły, zabraniające przedruków z gazet i czasopism telegramów i wiadomości telefonicznych.

Berlin. — „N.-Allg. Ztg.“ donosi, że w ministerstwie niemieckiem przy udziale przedstawicieli ministerstw pruskich odbyła się narada nad środkami, mającymi zapobiedz przedostaniu się cholery. Postanowiono ustanowić dozór sanitarny nad statkami na Niemnie, Wiśle i Warcie, poddać obserwacyi lekarskiej pasażerów, przybywających z Rosyi, a nadto zobowiązać ich do meldowania policyi o swym przyjeździe w przeciągu jednej doby.

Sofia. —Agent dyplomatyczny w Londynie, Minczowicz, wezwany został telegraficznie do Sofii wskutek interwiew'u z korespondentem agencyi Reutera.

Rzym.—Oprócz prasy stołecznej prowincyonalna prasa komentuje również w życzliwym tonie spotkanie w Desio, zaznaczając działalność pomyślną Izwolskiego, Tittoniego i Murawiewa w sprawie nawiązania bliższych stosunków pomiędzy Włochami a Rosyą.

Tryest. — W obecności wielu członków domu cesarskiego dn. 17 września został spuszczony na wodę pancernik „Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand“.

Bukareszt.—Agencya rumuńska formalnie zaprzecza rozpowszechnionym zagranicą zatrważającym pogłoskom o stanie zdrowia króla. Wszystkie pisma podały dn. 17 września wiadomość, iż informacye o stanie zdrowia króla są uspakajające. Spazmy żołądkowe ustały. Skutki kataru żołądka, widocznie nie zupełnie zostały usunięte; jednak proces odżywiania się znacznie się polepszył. Jeśli rekonwalescencya będzie postępowała nadal tak, jak dotychczas, to król wkrótce będzie w stanie powrócić do zwykłej pracy.

Desio.— Minister spr. zagr., Izwolskij, i Tittoni zwiedzili dn. 16 września z rana ratusz. Burmistrz przedstawił Izwolskiemu kolegów i radców miasta. Izwolski zwrócił się do nich po włosku, dziękując za przyjęcie, z którego jest tembardziej zadowolony, że, jego zdaniem, wizyta ta przyczyni się do utrwalenia jak najlepszych stosunków pomiędzy obydwoma narodami. Słowa Izwolskiego przyjęto oklaskami. O god. 12 m. 30 w willi u Tittoniego odbyło się śniadanie, na którem byli obecni obydwaj ministrowie, ambasadorowie, dyrektor kancelaryi Tittoni'ego, sekretarza ambasady rosyjskiej i burmistrz miejscowy. O godz. 3-ej po południu Izwolski z Tittonim i Murawjewym przyjmowali dziennikarzy. Izwolskij dziękował za przyjęcie, wspominał o starożytnej przeszłości Włoch i wykazał, że on osobiście zachowa o Włochach miłe wspomnienia. Następnie minister przyobiecał dołożyć wszelkich usiłowań, celem jak największego zbliżenia Rosyi z Włochami. Tittoni wyraził życzenia, by dążności pokojowe ze strony rządu spotykały poparcie ze strony prasy. Dziennikarz Giordana dziękował ministrom w imieniu kolegów. Następnie ministrowie gawędzili z dziennikarzami.

Batum.—Na przedmieściu znaleziono trup radnego, doktora Friandafilisa, który był wzięty do niewoli przez rozbójników w celu otrzymania zań wykupu. Miejscowość tę otoczono wojskiem.

Giełda

Petersburg, 17 września.

% Państwowa renta	76 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	374
„ „ 1866 r.	269 1/2
5% obl. prem Szlach. Bankn	231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	348
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	404
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	335
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	115
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	—
„ Bakińsk. T-a Naftow.	378
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	145
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	245
% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r.	96 1/8
5% świadectwa włościańskie	87 7/8
5% Pożyczka 1908 r.	95 1/4

Usposobienie z walorami spokojne; z papierami dywidendowymi — nierówne; największy popyt mają akcye bankowe; ku końcowi giełdy wogóle tendencya ku zniżce; z premiówkami — stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego stałe. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f.—1 rb. 33 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. — 1 rb. 12 kop.; owies — 75 kop.; jęczmień pastewny 83 kop. — 85 kop.; kukurydza 93—94 kop.

Warszawa. — Usposobienie z białym owsem słabe, z czarnym słabe. Ceny: biały zwyczajny 77 1/2 kop. — 78 kop., czarny 76 kop. Z pozostałem zbożem niema tranzakcyi.

Rewel. — Usposobienie z pszenicą spokojne, z żytem stałe, z owsem zwyczajnym słabnie. Pszenica w naturze 130 f. — 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 25 kop.; żyto w naturze 120 f. — 1 rb. 12 kop. — 1 rb. 13 kop.; owies zwyczajny w naturze 73—75 f. — 76 kop. — 80 kop.

Gdańsk. — Usposobienie z owsem ospałe, z otrębami żytniemi niema tranzakcyi. Ceny: owies 1 rb. 16 kop. — 1 rb. 22 1/2 kop., otręby pszenne 69 3/4 — 79 3/4 kop.

3)

Antonio Fogazzaro.

Rozwiane idylle.

NOWELA.

(Z włoskiego).

Nie byli rodzeństwem, nie nazywali się Robertsami i nie byli anglikami. Prawdopodobnie on nie był również niemcem, bo słyszałem złorzeczenia wypowiedziane w języku całkiem mi obcym.

Nie byli mężem i żoną i nie posiadali nigdzie stałego pomieszkania. Zacny kawaler nie miał pieniędzy, pomimo środków, użytych względem towarzyszki dla ich zdobycia.

Rodzina jej była bogatą, ale on z tego nie mógł korzystać, więc darzył tych krewnych nazwą „bandy złodziejów“.

Po stosunkach miłosnych, trwających niewiadomo jak długo, para ta zaczęła się nienawidzieć i trudno mi było odgadnąć, jakie węzły ich jeszcze łączyły. Co do mnie, domyślałem się, że mężczyzna miał interes na względzie, jego zaś towarzyszka postępowała w ten sposób, lękając się inaczej postąpić.

Z największą bezczelnością mówił jej o swojem szalonem uczuciu dla miss Forest i o przyszłem małżeństwie. Był-li to z jego strony brutalny kaprys, mogący przyjść do głowy takiemu bandycie, czy też liczenie na duży posag miss Forest? Tego nie umiem powiedzieć. Dość, że nakazał swej nieszczęsnej niewolnicy dopomagać sobie w zdobyciu łask profesora Forest. Zrozumieć łatwo, że w takich okolicznościach słaba ta istota, jakkolwiek nie całkiem pozbawiona zmysłu uczciwości i godności, ucieszyć by się musiała z tego małżeństwa, uwalniającago ją od niego nazawsze.

Przy wyjściu z łodzi mężczyzna zapytał, ile mi winien. Usłyszawszy odemnie, że już jestem zapłacony, wzruszył ramionami i oddalił się ze swą towarzyszką.

Ponieważ miałem przyjaciela w Castagnola, przeto udałem się do niego, aby powziąć wiadomości co do Robertsów. Nie znał ich nazwiska, lecz z opisu mego domyślił się, o kim mówię. Zamieszkiwali małą willę przy drodze do Lugano. Mówiono o nich, że się zajmują handlem klejnotami wschodnimi starożytnymi i że pani udziałem było zabierać znajomości i ściągać nabywców. O nim napewno mówiono, że miał na sobie wyrok sądu we Włoszech, z powodu oszustwa.

W Castagnola byli od miesiąca, a willę mieli zamówioną i na następny miesiąc.

Kawał drogi z Castagnola do Orio przebyłem z tą myślą, że oto wypadło mi odegrać rolę w dziwnym dramacie, gdzie bronić mam niewinności i piorunować na jej wrogów. Jakąż będzie potem moja nagroda?

Jakoś nie mogłem sobie przedstawić wdzięczności ze strony miss Forest, co jest dziwną rzeczą.

Zamiast tego czułem ramiona jej ojca na mej szyi i faworyty na twarzy, a nie byłem jeszcze dość w pannie rozkochany, aby smakować w takiem szorstkiem i kolczastem dotknięciu.

Mieszkałem wówczas sam ze starszą, dojrzałą już wiekiem, siostrą, osobą bardzo poważną i rozsądną, która żywiła dla mnie nie ślepe wprawdzie, lecz głębokie, macierzyńskie uczucie.

Ta widząc, że wracam do domu w poruszeniu niezwykłem, domyśliła się czegoś odrazu. Opowiedziałem jej wszystko, wspominając jak najmniej o miss Forest, a jaknajwięcej o Robertsach. Siostra moja aprobując szlachetny mój udział w dramacie, nie pochwaliła jednak żartu i rzekła:

— Przypuszczam, że wcale jutro tam się nie udasz?

— Jakto nie? Przeciwnie, pójdę. Obowiązkiem moim jako chrześcijanina i uczciwego człowieka być tam.

Siostra zapytała mię potem, czy też obowiązkiem chrześcijanina jest kochać się we wszystkich ładnych pannach jakie spotykałem i szukać ich towarzystwa.

Nie wróciliśmy już do tego przedmiotu. Tylko wieczorem, gdyśmy mieli już udać się na spoczynek, powiedziała mi, że jeżeli uważałem za swoją powinność wprowadzać anglików, niemców, albo turków na śniadanie, to jej obowiązkiem jako chrześcijanki było przyjąć ich chlebem i wodą.

Nazajutrz o dziewiątej byłem już w willi Ceresio. Miss Berta czekała już na mnie w ogrodzie i szybko pobiegła zawołać ojca i siostrę.

Miss Harriet miała elegancką suknię z białej flaneli, przybraną w pasek i guziki błękitne i kapelusik tegoż koloru na głowie. Serce mi się ścisnęło na myśl, że ten błękitny kapelusik mógł być włożony na intencyę mr. Robertsa.

Zaledwie mi się skłoniła, nic nie mówiąc. Mimo, iż ukłon ten był jak najmniej uprzejmy, mimo to wyczytałem na jej twarzy, gdy ją pochyliła nieco, że przewoźnikowi nie ukłoniłaby się w ten sposób. Spostrzegłem również, że zaledwie usiadłszy, rzuciła spojrzenie przelotne na mnie, jakby dla przyjrzenia się mojemu ubraniu. Spodziewała się w tem jakiejś zmiany z zamiarem pewnym — i zmiana ta była istotnie. Miałem na sobie złote guziki z monogramami i pierścionek z brylancikiem.

Wzrok jej padł wpierw na pierścionek, za drugim razem na guziki; byłem tego pewny, chociaż twarz jej nie wyrażała żadnego zdziwienia. Przez chwilę nie patrzyła już na mnie, ale spoglądała na prawo ku Cavallino, gdzie spotkaliśmy się dniem przedtem. We wzruszeniu wielkiem począłem niezwykle mocno manewrować wiosłami. Ojciec jej i siostra zmierzyli mię wzrokiem, zdziwieni, ona dalej w tę samą stronę patrzyła. Dopiero kiedy ponownie wróciłem do spokojnego wiosłowania, nasze oczy się spotkały i zatrzymały się na sobie. Lugano, willa Ceresio, Monte San Salvatore, faworyty sir Foresta, wszystko zawirowało w koło przed memi oczami.

Tymczasem statek, wyruszający z Lugano do Oria, przesuwał się w małej od nas odległości.

— Można było wsiąść na statek parowy!—zamruczał stary jegomość.

— Ach, ten nie zatrzymuje się w Castagnola, papo, odrzekła miss Berta.

Teraz rozpoczęła się rozmowa o Robertsach, w której Harriet wzięła udział, radząc nie zatrzymywać się w Castagnola. Siostra jej oparła się temu, a ojciec przyznał jej słuszność... Berta zakochaną była w miss Roberts i pałała podziwem największym dla sir Robertsa.

Ojciec jej znajdował, że sir Roberts jest inteligentnym i cywilizowanym młodzieńcem i że jego starożytne klejnoty są przepyszne.

Przypuszczałem, że w oczach tego zacnego człowieka najwspanialszym klejnotem był nowożytny — czyli miss Roberts, bo jakoś z uporem o niej nie wspominał. Miss Harriet oświadczyła głośno, prawie z naciskiem, że wolała drogie kamienie z Paryża, niżeli z Memfis, i że pierwszą wadą Robertsa było to, że jest antypatycznym, drugą zaś, że jego siostrą jest miss Roberts. Prawdopodobnie miss zauważyła manewry wspomnianej osoby z ojcem, bo wyrażała się o niej bez miłosierdzia, zwąc laiką żółtowłosą, i uosobieniem sennego leniwstwa.

Berta broniła dzielnie swych ukochanych przyjaciół. Profesor Forest niepokoił się i mruczał, jak stary, niezadowolony niedźwiedź. Nie śmiejąc zbić zarzutów Harriet, dowodził, że jego córki powinnyby zachowywać się uprzejmi względem jego przyjaciół.

— Nie wiedziałam, że to są przyjaciele—odrzekła Harriet, blednąc.

— Są nimi. Mam zobowiązania względem sir Robertsa za objaśnienia, udzielone mi co do klejnotów syro-fenickich, i sądzę, że stosunek z tym panem przydał wam się bardzo podczas naszego spotkania w pobliżu Pontresina, po tem niefortunnem zejściu z góry Pir Zanguard. Byłaś bardzo uszczęśliwioną, mogąc przyjąć...

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.